Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 88 — Kraków, sobota 15 kwietnia 1933 — Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.630

W górę serca!

A jednak się obraca! A jednak mimo smutnego położenia, w jakiem znajduje się świat pracy nie z własnej winy, nie traćmy nadziei w małych i wielkich chwilach życia. Nie zmoże potężnego dębu wicher, nie złamie klasy pracującej, nie powstrzyma jej pochodu ku światłu i wolności przesilenie gospodarcze; nie przeszkodzą ostatecznemu jej zwycięstwu prześladowanie i chwilowe niepowodzenie.

Życie ludzkie byłoby czemś nad wyraz jednostajnem, a temsamem smutnem, gdyby nie było w niem objawów i momentów górnych i chmurnych, chwil zwątpienia i powrotu do nadziei. Co znaczą w życiu ludzkości, dążącej zawsze ku wylotom i ideałom, takie zjawiska, jakie teraz przeżywamy w obrębie politycznych i gospodarczych spadków i wzniesień! Od tego jest człowiek, od tego ma zdolność myślenia i moc pokonywania przeciwieństw, aby się zmagał z losem, zawsze pomny ostatecznego swego celu: stać się lepszym a temsamem szczęśliwszym i zrobić szczęście udziałem wszystkich.

Nie są to słowa czy nauki okazyjne, pisane na dnie świąteczne, czy choćby tylko na pokrzepienie zwątpiałych i widzących wszystko naokoło siebie w czarnych barwach. Historja ludzkości uczy nas, że nie było nigdy stałego stanu szczęśliwości ani stałego stanu niepowodzeń i klęsk. Człowiek urodził się, aby walczyć; człowiek walczy, aby ciągle wznosić się ku wyżynom, na których jest miejsce dla jego ducha i dla tworów ducha. Walczyła ludzkość, odkąd jest przedmiotem historycznej prawdy: będzie dalej walczyła, aby nie zgnuśnieć w dobrych czy zmarnieć w złych czasach.

Dla nas socjalistów walka jest nietylko przykazaniem i obowiązkiem partyjnym, ale jest wrodzoną, żywiołową potrzebą naszych serc i głów, niezdolnych pojednać się z obecnym stanem a dążących wszędzie i zawsze do zmiany w duchu naszych nietylko programów, ale wierzeń i przekonań. Właśnie jako socjaliści, jako ta ogromna armja, której powołaniem jest być drożdżami w rozroście ludzkiej kultury i ludzkiego dobrobytu, mamy nietylko obowiązek ale i prawo stanąć wobec przeciwnego nam świata, szamocącego się w przez niego samego zrobionych sidłach, z hasłem: w górę serca, gdyż my stworzymy świat nowy, świat lepszy, bez nagłych wzlotów i tem większych upadków — świat równości, braterstwa i wolności.

Ten cel przyświeca nam także bez zaciemnienia w chwilach, gdy wydaje się, że jesteśmy od niego tak dalecy, dalsi niż kiedykolwiek, gdyż siłą i gwałtem na drodze do niego odpychani. Przyświecają nam ideały socjalizmu, które są równoznaczne z ideałami ludzkości, także w chwilach nędzy gospodarczej i ucisku politycznego, gdyż co jest żywe, zawsze będzie żyć; co zostaje chwilowo przytłumione, musi się odrodzić; co jest dobre, musi wkońcu zwyciężyć.

Ach, z jaką to obłudą głosi się ze specjalnym w czasie świąt naciskiem: pokój ludziom dobrej woli! Mają pokój na ustach a nóż w zanadrzu; przelewają się im usta od pięknych frazesów a w sercach noszą nienawiść i chęć zemsty właśnie za stan, który oni zawinili, a który inni stokroć silniej niż oni odczuwają. My inaczej: w święta i w dzień powszedni głosimy i powtarzamy: pokój ludziom dobrej woli, którzy myślą i pracują nad odrodzeniem ludzkości, nad odkupieniem jej z grzechu samolubstwa i egoizmu klasowego, nad stworzeniem raju na ziemi, w którym nie będzie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, krzywdzonych i krzywdzicieli, obfitujących we wszystko i pozbawionych wszystkiego.

Taki cel przyświeca klasie robotniczej podczas pracy i podczas wytchnienia świątecznego. W ten cel zapatrzeni, przykładając głowy i ręce do jego urzeczywistnienia, wołamy do całego świata: Nie poto Chrystus cierpiał za cały świat, aby stał on się udziałem i użyciem garstki, lecz aby znikło wszystko, co ten piękny świat robi brzydkim i ojczymem dla miljonów. Dlatego w tym dniu świątecznym wołamy: w górę serca! Zapowiedź zbawienia, która przed równo 1900 laty wyszła z Palestyny i opanowała w krótkim czasie umysły całego świata, nie może zawieść. Zbliżamy się do chwili, w której stanie się rzeczywistością wyrosłą z socjalizmu i niesiona jako dobre posłannictwo dla wszystkich.

Egzamin sanacyjnego monarchisty z ustroju Polski pomajowej

Sanacyjny poseł monarchista p. Mackiewicz w „Słowie" wileńskiem usiłuje dać „definicję" Bloku Bezpartyjnego i pomajowego systemu rządzenia. Co do BB to nie jest to ani stronnictwo, ani blok urzędników rządowych „odkomenderowanych do Sejmu", zaś pojęcie „współpraca" choć jest pojęciem „śliskiem" to jednak, zdaniem p. Mackiewicza, „najtrafniej" oddaje treść BB. Przypomnieć należy, że właśnie p. Mackiewicz swego czasu w temże „Słowie" określił rolę posła w „jedynce" jako zbliżoną do „*roli urzędnika*", a B. B. W. R. jako „*specjalną* organizację, przeznaczoną do wypełniania na gruncie sejmowym *zleceń rządu*". Ale, tak miało być, gdy BBWR był w poprzednim Sejmie w mniejszości, i „żadnego zamierzenia przeprowadzić nie mógł", więc był narzędziem do „pewnych posunięć" taktycznych, dla rządu dogodnych". Ale dziś — po wyborach brzeskich — jest inaczej — zdaniem p. Mackiewicza.

W rzeczywistości, rola BBWR jest taka sama, jak w poprzednim Sejmie. Walka w poprzednim Sejmie toczyła się nie między BBWR, a większością opozycyjną, lecz między nią a rządami p. Piłsudskiego. BBWR pełni dziś w Sejmie nadal rolę „specjalnej organizacji dla wypełniania zleceń rządu". Daremny trud podnoszenia „autorytetu" i politycznego znaczenia BB. Kraj ma pogląd na jego rolę ustalony.

BBWR nie jest stronnictwem, dowodzi poseł p. Mackiewicz, a to dlatego:

„Każda partja dąży do władzy, do wyłonienia z siebie rządu. W pojęciu „współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego" mieści się zrozumiała dla wszystkich formuła, *że rząd będzie taki, jaki sobie marszałek Piłsudski życzy*. Blok nie wyłania rządu z siebie, ani formalnie, *ani też do tego wyłaniania nie ma żadnej pretensji*. Przeciwnie, zaufanie do marszałka Piłsudskiego jest kamieniem węgielnym Bloku, przyczyną jego powstania."

A więc „rząd będzie taki, jaki sobie marsz. Piłsudski życzy". Otóż tak p. Piłsudski, jak BBWR całej pomajowej kampanji nadał „charakter" walki o „wzmocnienie" i „rozszerzenie" władzy prezydenta Rzeczypospolitej! Jakaż — jego rola, jakie znaczenie? O tem p. Mackiewicz jasno powiedzieć nie chce. Mówi, że nasz ustrój jest „parlamentarnym tylko *formalnie*..."

Odpowiedź na pytanie, jaki jest „ustrój" Polski pomajowej, p. Mackiewicz „ujął" w formę „egzaminu":

Profesor: Czy ustrój państwa polskiego jest parlamentarnym.

Uczeń: Ustrój państwa polskiego jest ustrojem *formalnie* parlamentarnym. Istnieje prezydent, dwie Izby sejmowe, rząd, większość sejmowa, która ma prawo według konstytucji w każdej chwili obalić rząd.

Profesor: Dlaczego ustrój państwa polskiego nie można nazwać także materjalnie parlamentarnym.

Uczeń: Dlatego, bo większość sejmowa nie dąży do tworzenia rządu, a przeciwnie zawiązała się już pod hasłem współpracy z takim rządem, który będzie miał aprobatę marszałka Piłsudskiego.

Profesor: Czy marsz. Piłsudski jest dyktatorem Polski.

Uczeń: Marsz. Piłsudski ma takie stanowisko w Polsce, że w każdej chwili może stać się dyktatorem, gdyby tego zechciał. Ale marszałek Piłsudski nie jest dyktatorem, gdyż 1) nie sprawuje sam rządów, a sprawuje je zwykle przez niego wysunięty szef rządu, 2) ten szef rządu jest w swej pracy ograniczony koniecznością współdziałania i porozumiewania się z reprezentacją społeczeństwa. Zupełnie inne panują stosunki w dyktaturach nowoczesnych: Mussoliniego, Primo de Rivery, Hitlera."

Widzimy, że monarchistyczny uczeń sanacji „coś" „kręci". Odpowiada, że „Piłsudski nie jest dyktatorem"... „gdyż nie sprawuje sam rządów", a tylko, mimo istnienia instytucji prezydenta, „wysuwa szefa rządu"... Uczeń nie pojmuje dyktatury innej, tylko w ten sposób, że dyktator koniecznie zawsze musi być „premjerem"... Ależ uczeń nie zadał sobie trudu przeczytania oświadczenia „mistrza" przed trybunałem stanu. P. Piłsudski powiedział o sobie, że *rząd jest „prowadzony przez największego człowieka w Polsce"*. Tak, przez „największego człowieka", który nawet zapowiadał „*oktrojowanie nowych praw*"...

Uczeń p. Piłsudskiego odpowiedział jednak trafnie, że BBWR „*nie wyłania rządu z siebie*", „zapomniał" jednak o tem, że w ustroju pomajowym *rząd „wyłania" BBWR* przy pomocy metod z roku 1930, potrzebny dla „załatwiania zleceń rządu" na „gruncie" sejmowym...

Egzamin ucznia ze „Słowa" wypada niedostatecznie....

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Po zwycięskiej walce włókniarzy

Po wielkim ruchu masowym

Kryzys ogólny gospodarki kapitalistycznej ujawnił się jaskrawo w *przemyśle włókienniczym* w końcu 1928 roku, a skutki jego dały się już bardzo silnie odczuć w roku 1929. I w dalszym ciągu odbijał on się w sposób katastrofalny na ogólnym położeniu *przemysłu włókienniczego*, a w sposób straszliwy odbił się na warunkach egzystencji *proletarjatu włókienniczego*.

Wytworzone na skutek kryzysu gospodarczego warunki z jednej strony, a istniejące stosunki polityczne i destrukcyjna robota komunistów i Z. Z. Z. z drugiej strony osłabiły bardzo *organizacje zawodowe* i odporność klasy robotniczej. Sytuację tę kapitaliści wyzyskali w całej pełni, *pogarszając warunki pracy i płacy*, wydalając delegatów robotniczych i łamiąc systematycznie ustawodawstwo robotnicze.

Ogólna polityka obozu „sanacyjnego" *szła na rękę kapitalistom;* to też inspekcja pracy we wszystkich naogół zatargach odgrywała rolę podrzędną, a w wielu wypadkach inspektorzy pracy różne bezprawia kapitalistów tolerowali i bagatelizowali Kapitaliści wreszcie w roku ubiegłym *wymówili umowę zbiorową* w przemyśle włókienniczym, na podstawie której były regulowane warunki pracy i płacy przedewszystkiem w *przemyśle wielkim i średnim*. Od czasu wymówienia umowy nastąpiły *obniżki płac* w poszczególnych fabrykach wbrew oporowi robotników i ukształtowały się różnorodne płace, połączone z szaloną konkurencją wzajemną, co doprowadziło koniec końców do zupełnej anarchji.

ŹRÓDŁA STRAJKU.

Bezgranicznу wyzysk, gwałty i bezprawie kapitalistów nagromadziły dużo materjału palnego, co stworzyło grunt podatny do *wywołania strajku*. Kierownictwo *Związku Klasowego Włókniarzy* trafnie i należycie oceniło sytuację; termin ogłoszenia strajku ustalono w okresie rozwijającej się konjuktury sezonu letniego.

W wyniku nieprzejednanego oporu kapitalistów, a w szczególności wielkiego i średniego przemysłu, którego przywódcy chcieli za wszelką cenę doprowadzić do tego, aby głodem złamać bohaterską walkę włókniarzy, przemysł, przewlekając strajk, *poniósł miljonowe straty* i stracił duże zamówienia, przypadające na sezon.

Składy z towarami zostały zupełnie opróżnione. W okresie strajku kupcy wykupili wszystkie towary, a nawet najgorsze gatunki znalazły nabywców, przez co wytworzyła się sytuacja taka, że obecnie wszyscy z pośpiechem będą pracować, aby nadążyć zapotrzebowaniom. Przez ten *pośpiech* można przewidywać, że po pewnym czasie dojdziemy do nadprodukcji i ponownego zaostrzenia się kryzysu.

PRZEMYSŁ DROBNY.

Początkowo, w okresie strajku, *przemysł drobny* wykazywał duże skłonności do ustępstw, po dojściu zaś do porozumienia z *dużym i średnim przemysłem zrzeszonym*, przemysłowcy z *małego przemysłu* ujawnili silny opór i nie chcieli akceptować warunków, na jakie się godził przemysł duży i średni, bojąc się konkurencji dużego przemysłu, rozumiejąc, że po podpisaniu umowy zbiorowej i rozciągnięciu tej umowy na drobny przemysł, nawet przy pewnych ulgach procentowych, musi on bardzo wydatnie podnieść płace, w większości fabryk od 15 do 50%, a w niektórych fabrykach nawet przeszło o 100%. Z tego powodu *przemysł drobny* stawiał silny opór i z powodu tego oporu *strajk w drobnym przemyśle trwał znacznie dłużej;* zwłaszcza w *Zgierzu, Konstantynowie* i *Zduńskiej Woli*.

Związki Zawodowe stały bezwzględnie na stanowisku, że umowa musi objąć *cały przemysł włókienniczy* zrzeszony i niezrzeszony, że należy położyć kres poprzednim wielkim rozbieżnościom w płacach pomiędzy dużym, średnim, a małym przemysłem, dlatego na daleko idące ulgi dla małego przemysłu związki iść nie chciały.

To też zmuszenie *przemysłowców niezrzeszonych* do podpisania przez każdą firmę oddzielnej deklaracji, zobowiązującej się do *przestrzegania warunków umowy zbiorowej*, z przewidzianemi ulgami dla drobnego przemysłu, ma *wielkie znaczenie*, albowiem przez to umowa ta rozciąga swoją moc i na przemysł zrzeszony i na niezrzeszony.

***

Zawarcie umowy na warunkach, o których piszemy wywołało wśród szerokich mas włókniarzy *duże zadowolenie*, a przedewszystkiem w przemyśle średnim i małym; warunki pracy i płacy, przewidziane w umowie zbiorowej, muszą być wprowadzone w życie.

Należy jeszcze zaznaczyć, że w strajku brało udział około *100.000 robotników przemysłu włókienniczego* z czego na drobny przemysł przypada z górą *30.000*. Jak widzimy, drobny przemysł zatrudnia *bardzo poważną ilość robotników*, a znajdowali się oni w warunkach wprost tragicznych.

TAKTYKA STRAJKU.

Robotnicy przemysłu włókienniczego przed strajkiem byli doprowadzeni do ostatecznych granic nędzy, co stwarzało podatny grunt dla różnego rodzaju chorób proletarjackich, a w szczególności *gruźlica* rozwijała się w zastraszający sposób.

Przy niezbyt silnych organizacjach zawodowych, w okresie kryzysu gospodarczego, który spowodował, że około 60.000 robotników w Łodzi i okręgu pozostaje bez pracy; mogli oni być niebezpiecznymi konkurentami dla strajkujących, zachodziła bowiem obawa, że kapitaliści będą werbować wśród bezrobotnych łamistrajków, trzeba więc było bardzo umiejętnie prowadzić agitację za strajkiem i zabezpieczać się ze strony wszelkich niebezpieczeństw. Dzięki wytworzeniu *jednolitego frontu walczących włókniarzy*, silna i niezłomna wola walczących dawała gwarancję zwycięstwa, które istotnie zostało odniesione.

Jednolity front walczących został wytworzony *z pominięciem związków „sanacyjnych"*, jak Z. Z. Z. i B B. S.; „związki" te posiadają znikomy wpływ na robotników, ale cieszą się zato całkowitem poparciem sfer „sanacyjnych" i prasy burżuazyjnej, a prowadziły one pościchu wichrzycielską robotę przeciwko związkom, kierującym akcją strajkową; to samo robiła *partja komunistyczna*, od czasu do czasu wydawała odezwę, podburzającą robotników przeciwko naczelnemu kierownictwu akcji strajkowej.

Trzeba też zaznaczyć, że pewne elementy prowadziły agitację antysemicką i nacjonalistyczną, aby odwrócić uwagę mas robotniczych od istotnych celów i zadań i sprowadzić je na manowce. Dzięki jednak zdecydowanemu stanowisku *Związku Klasowego* i *Komisji Strajkowych* wszystkie te manewry były bezskuteczne, albowiem przyświecało masom hasło jednolitego frontu i niezłomna wiara w zwycięstwo słusznej sprawy robotniczej.

POSTAWA PRASY „SANACYJNEJ".

Początkowo prasa „sanacyjna" starała się zbagatelizować potężne napięcie strajku, a wszelkie jego momenty mocne, przejawiające się w masowych wystąpieniach traktowano, jako „występy antypaństwowe", chcąc całą akcję, w opinji społeczeństwa przedstawić, jako „działalność wywrotową". W rzeczywistości przez cały czas strajku kierownictwo jego było w rękach *związków zawodowych i masy stały wiernie przy związkach*, czego dowodem jest, że na wezwanie związków masy stanęły do strajku i przy likwidacji jego właśnie związki, zgodnie z uchwałą delegatów, zadecydowały o terminie przystąpienia do pracy i o dalszym strajku, w tych fabrykach, gdzie umowa nie była jeszcze podpisana.

To też po zwycięskim strajku prasa „sanacyjna", zdając sobie sprawę, że włókniarze odnieśli poważne zwycięstwo, wbrew stanowisku sfer „sanacyjnych", stara się obecnie ośwletlić całą akcję na sposób „sanacyjny" przypisując główną zasługę w tej sprawie Rządowi. Strajk włókniarzy wykazał silną wiarę mas w celowość ich walki o zawarcie umowy zbiorowej. Tragiczne wypadki w *Pabjanicach* i *Łodzi* odbiały się głośnem echem w szerokich masach robotniczych...

***

Strajk ostatni przewyższał w swojej zaciętości i rozmachu wszystkie strajki z lat poprzednich *Takiej solidarności i wytrwałości bodaj nie spotykano w walkach poprzednich.*

Walka włókniarzy dokonała w masach wielkiego przełomu. Pierzchły niewiara i apatja; widzimy po strajku tak w Łodzi, jak w całym okręgu, duże zainteresowanie się *organizacją zawodową;* do lokali *Klasowego Związku Włókienniczego* zgłasza się duża ilość delegatów fabrycznych i robotników, zapisując się *masowo* do Związku, rozumiejąc, że *bez należytej organizacji* nie da się w życie wcielić zdobytych warunków.

To też życzyć należy, aby ta zwycięska walka włókniarzy była nową erą w rozwoju *Klasowego Związku Włókienniczego* i wstępem do dalszych walk w obronie dotychczasowych zdobyczy i do dalszej walki zasadniczej o *przebudowę dzisiejszego ustroju społecznego.*

Antoni Szczerkowski.

Przed dniem 1 Maja

Do wszystkich organizacyj i działaczy P. P. S.

Święto majowe jest dniem wielkiej *masowej propagandy* naszych haseł i dążeń. Wielką rolę ma tu do spełnienia dobrze postawiony *kolportaż*. Każdy uczestnik zgromadzenia i manifestacji majowej powinien odejść do domu zaopatrzony w nasze wydawnictwa, aby mógł pogłębić swą świadomość przez czytanie. Postawić dobrze kolportaż jest jednym z najważniejszych zadań w organizacji święta majowego. Kolportaż ten musi być przedewszystkiem *masowy*. O tem nie wolno zapominać.

C. K. W. P. P. S. wydaje na 1 maja *piękne afisze*, któremi powinny być ozdobione wszystkie miasta i miasteczka, Należy je rozkleić na widocznych miejscach zarówno w śródmieściu, jak i w dzielnicach robotniczych. Ukaże się też natychmiast po świętach Wielkiejnocy piękna *„JEDNODNIÓWKA MAJOWA"*. Będzie ona zawierała słowo wstępne o znaczeniu naszego święta, artykuł charakteryzujący podstawy ruchu socjalistycznego w dobie obecnej, wyczerpującą rozprawę historyczną o przebiegu pierwszego święta majowego w Kongresówce, Małopolsce i w Poznańskiem. Dalej znajdą tam czytelnicy wspomnienie tow. *Arciszewskiego* z pierwszej wielkiej manifestacji majowej w Zagłębiu Dąbrowieckiem oraz syntetyczny wykład naszych haseł bojowych z krótkiem ich uzasadnieniem. Pozatem na obfitą treść złożą się jeszcze artykuły, notatki i wiersze okolicznościowe.

„JEDNODNIÓWKA MAJOWA" będzie więc doskonałem wydawnictwem do *masowego kolportażu*. Trzeba więc już dziś zorganizować i przyszykować aparat do jej rozpowszechnienia w dniu 1 maja.

Zawczasu zamawiajcie więc wydawnictwa, zawczasu szykujcie kolportaż, wyznaczając do zorganizowania go stosownych towarzyszy.

***

Niniejszem zawiadamiamy, że z okazji Święta 1-go Maja przygotowuje się następujące wydawnictwa:

1) **Ilustrowane (dwukolorowe) afisze 1-szo Majowe (w dwuch gatunkach)** w cenie do 100 egz. — 15 gr. za egz., a ponad 100 egz. — 12 gr. za egz.

2) **Jednodniówka 1-szo Majowa** w cenie 20 gr. za egz., dla organizacji w cenie 15 gr. za egz.

3) **„Chłopska Prawda"** (numer 1-szo Majowy) w cenie 10 gr. za egz.

4) **Znaczek metalowy P. P. S.** w cenie 80 gr. za sztukę, dla towarzyszek 70 gr. za sztukę.

Powyższe wydawnictwa należy już zamawiać w Sekretarjacie Generalnym C. K. W. P. P. S., Warszawa, Warecka 7, nadsyłając, wraz z zamówieniem, gotówkę przekazem pocztowym, lub za pośrednictwem P. K. O. Nr. 3174.

Sekretarjat Generalny C.K.W. P.P.S.

Uprasza się prasę partyjną o przedruk niniejszego komunikatu.

„ŚWIĘTY ROK"

JAK WYGLĄDA ŚWIAT W 1900 ROCZNICĘ ZGONU CHRYSTUSA

1900 lat od zgonu Chrystusa. „Rok święty" — specjalne uroczystości... Chrystus był ascetą — głosicielem pokory, wzajemnego wybaczania win, miłości bliźniego — jak najdalej idącego samozaparcia się. — W ramach szczupłych, w miejscu swego powstania — przy życiu nieskomplikowanem czasów owych mogli ludzie, oddani swemu mistrzowi próbować co do litery wypełniać te wskazania — przypieczętowane krwią własną Chrystusa. Ale nauka ta przeszczepiona do krajów odległych, w innych strefach, w innych warunkach — nabywała z konieczności innego oblicza. Zwłaszcza z chwilą, gdy przestała być wiarą, do której z własnego wyboru lgnęły jednostki, które jej treść, jako podniosłą oceniały — gdy dotarła do tronów, gdy dynaści narzucać ją poczęli bądź pogańskim jeszcze ludom własnym, bądź w drodze podboju ludom ujarzmionym. I ci władcy, i ci poddani, nieprzygotowani duchowo do przyjęcia nowych — surowych przepisów moralnych — i ich potomni, wcieleni już od pierwszych chwil swego życia w kadry wyznania, wymagającego takiego poskromienia swoich instynktów i tylu wyrzeczeń się, starali się — o ile ta sprawa ich niepokoiła — swoje odstępstwa od surowych przepisów moralnych pokrywać żarliwością w innych kierunkach: różnemi formami dewocji, świadczeniami na cele kościelne i t. p.

Na świętych pasowano ludzi, którzy ofiarność swoją pojmowali w większej zgodzie z duchem chrystjanizmu. Ale i do tej kategorji zaliczać zaczęto też ludzi o nastawieniu wręcz odmiennem, — natury bojowe, które przedewszystkiem o potęgę swojej organizacji kościelnej zabiegały. Franciszek z Assyżu — Ignacy Lojola — jakże różnie brzmią takie sztandarowe nazwiska.

Nie mamy zamiaru tu dawać jakiegoś, choćby zwięzłego opisu marszruty, po której chrystjanizm w różnych swoich odmianach — po przebyciu różnych etapów doszedł do stanu obecnego, do swej fazy z roku 1900 od zgonu Chrystusa.

Nie zabliźniły się jeszcze rany, zadane światu ciosami wielkiej wojny, która 10 miljonów bliźnich ułożyła — z wzajemnego przyczynienia się — do snu wiecznego na pobojowiskach... Złowróżbny kryzys w swe kleszcze schwytał różnojęzyczne zbiorowiska ludzkie. A skutki wojny, a plagi powojenne przyczyniły się jeno do stygrysienia całych odłamów masy ludzkiej.

Stępieli na różne sceny zdziczenia i okrucieństwa nawet ludzie o sumieniach nieznieczulonych. Ale właśnie na ową *1900-ą rocznicę* Chrystusowego zgonu przypadły świeże szczególnie okrutne, szczególnie masowe zbrodnie. Mówimy o państwie, gdzie uwidocznił się poprostu epidemiczny szał czynów z nienawiści poczętych — barbarzyńskich porachunków krwawych — o Niemczech.

Niemcy dzisiejsze nie pretendują już wprawdzie do specjalnego miana kraju „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów", jak chełpliwie wyrażał się o nich upadły ich cesarz Wilhelm (a tym „dobrym obyczajom" zawdzięczał świat najstraszniejsze praktyki wojenne...) — ale takie ohydne igrzyska, jakie tam teraz czynią z życiem i godnością ludzką są czemś, co wprost zgrozą przejmuje!

Ale i w mniejszej skali widzimy też rzeczy wstrętne.

Oto obrazek też godny zapamiętania: Do Rzymu ku „progom apostolskim" udają się dwaj przedstawiciele obecnego reżimu w Niemczech — właśnie w owym „roku świętym", ażeby konferować z głową jednego z kościołów chrześcijańskich na temat zagadnień kościelnych. Tymczasem podczas ich pobytu w „wiecznem mieście" wydaje się (rząd badeński) tak cynicznie brzmiący komunikat o zlikwidowaniu sprawy skrytobójczego mordu:

> „Na podstawie dekretu o amnestji sąd w Offenburgu umorzył postępowanie przeciwko osobom, które brały udział w *uprzątnięciu* Erzbergera."

Pomijamy kwestję niekrępowania się nawet w wyborze czasu na to wymazanie winy morderców wodza katolickiego centrum w Niemczech — amnestjonowanie ich właśnie w momencie, gdy się z głową danego kościoła konferuje. Zapewne hitlerowcom nie powstało nawet w mózgu, że moment wybrali niewłaściwy... Nie o kwestje kurtuazji tu chodzi. Obojętnym jest też szczegół, że mordu dokonano na eks-ministrze, lub że Erzberger położył był swój podpis na traktacie wersalskim. Znamiennem jest tu określenie pozbawienia człowieka życia *uprzątnięciem go* — ten lekceważący, drwiący ton wobec morderstwa w komunikacie oficjalnym. Charakterystycznem jest także, że ci mordercy po ucieczce do Węgier znaleźli gościnę w willi Gömbösa, obecnego szefa rządu węgierskiego.

Czy takie sprawy z codziennego dziś „szarego życia politycznego" nie mają swojej wymowy?

Jak wspominaliśmy, skomplikowane życie nowożytne nie dałoby się ściśle utrzymać w karbach nakazów, powstałych w szczupłem środowisku ludzi o bardzo prostym trybie życia, ale mogłyby służyć one, za jakiś rodzaj drogowskazów tym wszystkim, którzy twierdzą, że — poprzez wieki — ich wysiłki i zamierzenia łączą się jednak z tem, czego wymagał, co ongi głosił Chrystus. Tu choćby w tych nielicznych przykładach, przez nas naprowadzonych, widać — kompletne wyłamywanie się z pod owych nakazów przy obstawaniu przy tem ,że się do jednego z chrześcijańskich wyznań należy. A legitymacją potwierdzającą ma być formalna przynależność do tej, czy innej gminy wyznaniowej.

Posiadamy w tej dziedzinie uporządkowane stosunki hierarchiczne — rozwiniętą i szczegółowo opracowaną obrzędowość. Dla podtrzymania całego blasku ceremonjału kościelnego oddawna służą wszystkie sztuki: muzyka, śpiew, malarstwo... Architektura kościelna skomponowała tyle przepięknych gmachów. Umiano z twardych głazów stworzyć jakieś wizyjne wprost piękno!... Ale duchowość ludzka okazała się bardziej oporną. A raczej, kapitulując wobec form, urabiała sobie treść coraz mniej krępującą. W setki lat idące to odmotywanie surowych przepisów doprowadziło do tego — że w r. 1900 od zgonu Chrystusa spotkaliśmy się np. z dokładnemi opisami, ile miljonów ludzi w jakim okresie czasu i przy użyciu jakich gazów bojowych i w jakiej ilości — wytruć można co do nogi. Te obliczenia podawano, jako obraz przyszłej wojny — wobec której ta niedawno przeżyta, ma się okazać jakąś dobroduszną.

Czyż trzeba jeszcze dalej konfrontować *dzisiejszość* chrześcijańską — z *epoką powstania tego wyznania?*

Czyż trzeba dodawać i to, jak układały się stosunki społeczne w tych warunkach?

ALLELUJA!

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Przyjaciołom i Czytelnikom zasyłamy życzenie:

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Redakcja i administracja.

Wrzód kapitalizmu

Najważniejszą myślą, która najbardziej gnębi umysły klasy robotniczej w dniu dzisiejszym, *jest bezrobocie* i za niem idąca nędza, której nie widać końca, ani też niewiadomo, czy nadejdzie kiedy dzień poprawy.

Kryzys wbija coraz głębiej swoje pazury w organizm mas robotniczych, z dniem każdym zapadają one w coraz to większą nędzę, coraz bardziej gniecie tę klasę wydziedziczonych ze wszystkich praw *zmora, a nią jest kapitalizm.*

Jak czarno przedstawia się przyszłość robotnika w ustroju kapitalistycznym, świadczą o tem najlepiej kroniki różnych pism brukowych, idących na pasku sanacyjnym, *o samobójstwach* czy to przez powieszenie się, zastrzelenie czy otrucie. Nędza i lęk przed jutrem odbiera robotnikowi chęć do życia! Albo też popełnia inne przestępstwa i tem zapewnia sobie na jakiś czas byt... w więzieniu.

I teraz, kiedy klasa robotnicza walczy już nie o nowe prawa, ale przynajmniej o utrzymanie swoich już wywalczonych praw, *przychodzi na pomoc kapitalizmowi faszyzm, dyktatura;* usiłuje ona rozbić klasę robotniczą, rozdrobnić ją i tem samem udaremnić jej obronę!

Cały aparat społeczny skierowano przeciwko tym, którzy nic więcej nie żądają, jak tylko *pracy i chleba i praw,* które już raz zostały przez długie lata ciężką walką przez lud wywalczone.

Broni klasa robotnicza w drodze legalnej swoich praw, żąda tą samą drogą polepszenia swego bytu, lecz to wszystko w dzisiejszym ustroju pozostaje *głosem wołającego na puszczy.*

Bo czyż syty zrozumie głodnego?

Już wreszcie winna zrozumieć ta szara masa wynędzniałych, wyssanych do ostatniej kropli krwi przez kapitalizm, *że lepsze jutro jest dla niej tylko w ustroju socjalistycznym.*

Karol Nowak.

ARTUR ĆWIKOWSKI

Ilekroć krew gleby wiosennej

W czasie, kiedy demon rozpętany
Parska pianą na zorzę i wyje,
Pójdźcie, bracia, w oazę marzenia,
W którem przyszła rzeczywistość żyje:

Ilekroć krew gleby wiosennej
Zielenią i kwieciem wytryska,
Roi nam się ojczyzna przyszłości,
Tak daleka — a snom naszym tak bliska.

Wychodzimy na pola szerokie,
My, żyjący tak niezdarnie, tak marnie:
Niechże w siebie nas przejmie!
Niech jak wicher szczęścia nas ogarnie!

Wychodzimy na pola szerokie —
Coraz dalsza dal ku sobie zaprasza...
Oto ona! gdzie spojrzysz, gdzie stąpisz,
Ojczyzna, ojczyzna nasza!

Nie ogrodziła się miedzami,
Wspólny sztandar — niebo swe rozwija,
Wszechpotężna, wszechmiłościwa
Ojczyzna — co nie przemija.

A wszędzie przy drogach bezkresnych
Biją, dźwięczą źródła żywej wody —
Idą drogami jej bezkresnemi
Narodów korowody...

Omyte z czarnej krwi,
Przez lat wylewanej tysiące,
Błogosławione chorągwią nieba,
Swe życie błogosławiące;

Zachłyśnione świętym hymnem pracy,
Co tworzy lecz nie uśmierca,
Spojone jednym rytmem woli
Jak tętnem jednego serca.

Wyciągają się szlaki
I u morskich niewstrzymane wybrzeży —
Gdzież są granice twe,
Ziemio nasza, szczęśliwa macierzy?

Gdzie ten ciemności zwał,
Zwał głupoty, obłędu, ułudy,
Co w cmentarze nieprzeliczone
Wciskał cierpiące ludy?

Gdzie bożyszcz ognie posępne?
Gdzie krwią nalewane czary?
Gdzie śmierć wieszczące, w śmierć wołające
Bitew fanfary?

Gdzie krzywda, co się wlokła upiorem
W twem istnieniu minionem, dalekiem
Ziemio, dla wszystkich swych dzieci
Płynąca miodem i mlekiem?

— — — — — — — — — —

Ilekroć krew gleby wiosennej
Zielenią i kwieciem wytryska,
Jawi nam się ojczyzna przyszłości
Tak daleka — a snom naszym tak bliska.

—ooo—

Rzeczywistość „gasnącego świata"

Stan bezrobocia. Bezrobotni świata, ustawieni czwórkami zajęliby 7.500 kilometrów

Międzynarodowe Biuro pracy ogłosiło **najbardziej ponurą statystykę**, dotyczącą stanu światowego bezrobocia w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku.

Ilość bezrobotnych wzrosła w tym okresie w różnych krajach od 10 do 116 procent.

Jedynie niektóre kraje wykazują **„zmniejszenie"** liczby bezrobotnych. Do tych należą **Polska** i **Niemcy.** Aby nie było złudzeń co do charakteru tego zmniejszenia w komunikacie Nr. 3 z 1933 r. M. B. P. czytamy:

„Co się tyczy Polski i Niemiec, to zjawisko powyższe (t. j. zmniejszenie stanu bezrobotnych) tłumaczy się tem, że *znaczna* ilość bezrobotnych została *wykreślona* z rejestru bezrobotnych, gdyż utraciła prawa do zasiłków".

Cyfry niżej podane, obrazują stan bezrobocia w różnych krajach i dotyczą pierwszego kwartału 1933 r. Liczby w nawiasach wskazują stan z listopada, lub grudnia r. ub. Tak więc rozmiary bezrobocia w poszczególnych krajach przedstawiają się następująco:

Danja 189,805 (146,308) bezrobotnych.
Estonja 16,551 (5,002).
Finlandja 23,178 (19,908).
Francja 368,929 (292,552).
Gdańsk 39,843 (35,507).
Węgry 78,020 (66,442).
Irlandja 95,577 (w lutym 1932 r. 31,958)
Japonja 503,958 (439,014).
Włochy 1,125,470 (1,075,106).
Norwegja 42,437 (32,027).
Polska 266,601 (150,894).
Szwecja 138,131 (109,260).
Czechosłowacja 918,334 (601,438).
Jugosławja 23,574 (10,474).
Austrja 401,321 (329,707).
Anglja 2,914,914 (2,849,025).
Holandja 230,136 (166,325).
Szwajcarja 125,142 (91,037).
Kanada 39,526 (35,600).
Australja 116,052 (122,340).
Stany Zjednoczone wykazują aż 12 miljonową armję bezrobotnych!

Rośnie w nieskończoność bezrobocie. Każdy dzień przynosi: nowe redukcje, dalsze tysiące ludzi pozbawionych pracy, nie znajdują miejsca w fabrykach, hutach, kopalniach.

Rośnie głód i nędza.

Zachwiana została równowaga między produkcją a konsumcją.

Zamiast chleba dla siebie i rodzin otrzymują bezrobotni w darze ochłapy z filantropijnych instytucyj, a kiedy energiczniej upominają się o krzywdę, zapadłą decyzję dalszego głodowania kontrasygnują kule karabinowe i pałki!

Ludzie konają z głodu, z rozpaczy popełniają samobójstwa. Chodzą obdarci, brudni.

***

W **Australji** tamtejsi rolnicy, aby zmniejszyć **podaż wełny** i mięsa, aby podnieść ceny, zniszczyli **miljon owiec,** których zwłoki spalono lub zatopiono, albo zakopano.

W **Bretanji francuskiej,** kraju rybaków, połowa ryb chwytanych w sieci, wpuszczana jest zpowrotem do morza, gdyż niema na nie nabywców, a wobec nadmiaru ryb ceny mogą jeszcze zmaleć.

To samo dzieje się i u nas w Polsce, wprawdzie na mniejszą skalę. I nasi rybacy wrzucają do morza część złowionych szprot, które w handlu detalicznym kosztują 1 zł. 20 gr., a za które rybak otrzymuje 6 gr. za kg.

W **Stanach Zjednoczonych** — 19 miljonów ton pszenicy leży w elewatorach. Aby polepszyć możliwości na rynku zbożowym używano w lokomotywach zamiast węgla ziarna pszenicznego.

W **Egipcie** spalono miljon buszli bawełny.

W **Brazylji** spalono 15 miljonów worków kawy.

W **Danji** — istnieje plan zabicia 150 tysięcy sztuk krów mlecznych, aby podwyższyć ceny na nabiał. Aby nie obniżać ceny mięsa, zwłoki zabitych krów będą spalone.

W **Holandji** zniszczono olbrzymie zapasy jarzyn, które stanowią główny produkt rolniczy tego kraju. Pozatem zamierzone jest zabicie 100 tysięcy prosiąt, aby zapobiedz „nadmiarowi" nierogacizny.

W **Meksyku** — niszczy się masowo banany i inne wspaniałe owoce. Owoców jest taki nadmiar, że nie opłaci się niemi karmić nawet bydła.

W **Polsce** ogranicza się i wstrzymuje produkcję węgla, mimo że węgiel jest drogi. Przygotowywane było zalanie kopalń: „Klimontów" i „Mortimer".

***

Szwajcarski tygodnik „ZURICHER ILLUSTRIERTE" zamieścił niedawno bardzo ciekawą ilustrację.

Na ilustracji tej bezrobotni świata w liczbie 30 miljonów, ustawieni czwórkami, maszerują olbrzymim szeregiem 7 i pół miljonów czwórek po terenie Europy, na tej przestrzeni, jakąby zajęli temi czwórkami. Ta kolumna ich ma 7,500 KILOMETRÓW DŁUGOŚCI. To znaczy, że zaczynając się w Gibraltarze wypełniłaby ona nieprzerwanie drogę przez całą Hiszpanję i Francję na Paryż, stamtąd znowu przez całą Francję i pół Włoch do Rzymu, z Rzymu wyciągnęłaby się do Berlina, przez Wiedeń, Budapeszt, Warszawę, sięgnęłaby Moskwy.

Gdyby ta kolumna zaczęła maszerować, przechodząc obok nas przez 69 dni i 69 nocy, słyszeliśmy głuchy tupot tego marszu.

Czyż świat, zorganizowany w ten sposób, że z jednej strony niszczy miljardowej wartości dobra materjalne, a z drugiej 30 miljonów ludzi żyje w skrajnej nędzy, czyż świat tak zorganizowany może długo trwać w podobnie sprzecznych formach swoich? Nawet dla najprostszego umysłu musi być jedna tylko odpowiedź: KAPITALISTYCZNY „DOM WARJATÓW" — musi runąć i runie pod naporem sprzeczności wewnętrznych, tkwiących w nim samym.

A. O.

Dobrana kompanja

Głośna dziś jest w całej prasie europejskiej historja aresztowania i katowania socjalistycznego posła Sollmanna przez bojówki hitlerowskie w Kolonji. Jednym z punktów „programu" znęcania się nad Sollmannem było — wlewanie mu do ust, w sposób „bezpośredni", uryny, czem „zabawiali się" z upodobaniem zwłaszcza młodzieniaszkowie z jakiegoś hitlerowskiego „legjonu młodych".

W rewelacjach znanego publicysty E. E. Kischa, który — po kilku dniach aresztu — został wypuszczony z kaźni hitlerowskiej w Berlinie, jako obywatel czechosłowacki, — znajdujemy m. in. opis, jak to storturowanych, pokrwawionych, rozebranych do naga robotników, bandyci hitlerowscy poili rycyną i bili w dalszym ciągu, rycząc ze śmiechu, „gdy środek przeczyszczający zaczynał działać". Aby przyśpieszyć to szczególne „widowisko", opryszki kanclerskie zmuszali swe ofiary do robienia t. zw. przysiadów... Jeden znowu z hersztów tej bandy „odrodzonych" Niemców, hrabia (!) Helldorf, rozkazywał aresztowanym, aby mu pokazywali — części płciowe i t. d. i t. d.

Jeżeli przy okazji tych najnowszych faktów wspomnimy sprawy nieco dawniejsze, mianowicie sensacyjne rewelacje prasy niemieckiej z roku ubiegłego na temat szeroko rozpowszechnionego w szeregach hitlerowskich... homoseksualizmu, któremu hołdują nawet tacy dygnitarze z otoczenia Adolfa, jak „szef sztabu" bojówek, kpt. Roehm i wielu innych, dojdziemy bez trudu do mocno ugruntowanego wniosku, że moment zboczeń płciowych najrozmaitszego rodzaju odgrywa w bestjalstwach hitlerowskich bardzo poważną rolę.

Do grona więc warjatów, sadystów, kokainistów itp. degeneratów wśród „ludzi Hitlera" — dodajmy jeszcze wielki zastęp zboczeńców płciowych, a będziemy mieli „komplet" mężów opatrznościowych, rządzących dziś, pod wodzą „pięknego" półgłówka, państwem i narodem niemieckim. **Bd.**

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Nowe książki

„Czerwona gospodarka"*)

Dzieła, dotyczące Rosji Sowieckiej, stanowią już dużą bibljotekę. Setki, może tysiące książek, napisano o tym kraju niebywałego w dziejach eksperymentu, tak kontrastowo przeciwstawiającego kraj Sowietów całemu światu kapitalistycznemu.

Rzecz to zrozumiała. Tam rośnie produkcja, tu maleje z dniem każdym; tam wielki wysiłek budowania nowych fabryk i przyswajania najbardziej nowoczesnych maszyn, tu niewiadomo co robić z narzędziami pracy i błąka się ciągle myśl o ich niszczeniu. Rosja przechodzi dzisiaj swój okres rozkwitu gospodarki, okres dawno zapomniany, przysypany popiołem przeszłości dla gospodarki starych krajów kapitalistycznych Już to jedno musi zwracać oczy świata na ten kraj.

Rodzi się jednak również pytanie głębsze: czy rozwój ten, obserwowany w Rosji, jest tylko spóźnioną fazą rozwojową kapitalizmu, czy też mamy przed sobą budowę nowych istotnie form gospodarczych, nieznanych dotąd światu przeczuwanych jeno w ogólnym zarysie przez ideologów socjalizmu?

„Czerwona gospodarka". Taki tytuł nosi zbiorowa praca kilkunastu najwybitniejszych dziennikarzy burżuazyjnych i „speców", zatrudnionych w gospodarce sowieckiej, a należących do rozmaitych narodowości świata. W tym tytule zawiera się odpowiedź na postawione przez nas pytania. Gospodarka czerwona, inna, niż znane dotychczas formy gospodarcze. Świadectwo wystawia tu nie przyjaciel, lecz wróg.

Czytamy dziś pełno wieści o głodzie i nędzy, panujących w Rosji. O głodzie towarowym, obejmującym zarówno produkty rolnictwa, jak i przemysłu. Koja rzy się to w naszych umysłach często, choć błędnie, z kryzysem, panującym w krajach kapitalistycznych. A więc na nic się nie zdała nowa forma gospodarcza nędza i głód panują i tam w masach ludowych. Ta kwestja również tkwi w nas, gdy bierzemy do ręki tę nową książkę o Rosji Sowieckiej. I bodaj żadna z dotychczas wydanych prac o Rosji nie nadaje się w równym stopniu do wyrobienia poglądu na te sprawy.

Autorzy starają się być jaknajbardziej objektywnymi. Operują przedewszystkiem faktami. Stworzyli podręcznik, mający przedewszystkiem służyć dla orjentacji sfer gospodarczych, a więc nawet z burżuazyjnego punktu widzenia wolne od tendencyjnych zarzutów i naświetleń. Skala zainteresowań autorów jest ogromna: W. H. **Chamberlain** z Bostonu pisze o gospodarce planowej, H. Jonas z Królewca informuje o organizacji gospodarstwa sowieckiego, A. W. Just, korespondent „Gazety Kolońskiej" obrazuje zasady organizacji informacyj prasowych, szereg inżynierów i dziennikarzy obrazuje stan przemysłu, finansów, obrotu towarowego, handlu zagranicznego i bankowości (spotykamy tu znane już w Polsce nazwisko **Knickerbockera),** dawny szef prasowy w Warszawie za czasów okupacji niemieckiej G. **Cleinow** charakteryzuje zakres i konieczność współpracy zagranicznej z Sowietami i t. d.

Refrenem, stale powtarzającym się w poszczególnych pracach tego tomu, jest ciągłe stwierdzanie **niewątpliwego wzrostu gospodarki,** postępującego coraz dalej opanowywania wszelkich trudności, wynikających z nowych, niewypróbowanych dotychczas form gospodarczych, spokojne stwierdzenie dokonanych faktów rewolucji gospodarczej, zwycięsko umacniającej się w życiu.

Autorzy, jak podkreśliliśmy, trzymają się zasady oszczędzania wniosków i uogólnień, pozostawiając je czytelnikowi, pomijają także momenty oceny politycznej i moralnej struktury społeczeństwa sowieckiego. Cóż mogliby zresztą o systemie dyktatury mówić jej, przeważnie, zwolennicy w sensie faszystowskim. Odpowiedzi na pytania, związane z tą stroną życia Sowietów, nie szukajmy też u nich. I to, co dali, stanowi wiele dla wyrobienia sobie objektywnego sądu o losach wielkiej rewolucji gospodarczej, dokonywanej za naszą wschodnią granicą. Tylko człowiek złej woli lub tuman dziennikarski będzie mógł po przeczytaniu tej książki głosić głupstwa o „nieudanym eksperymencie **planowej gospodarki społecznej".** Gospodarka ta realizuje się tuż obok nas, dała w swym efekcie podniesienie całego życia gospodarczego, likwidację bezrobocia, przyniosła wprawdzie i **kryzys zaspakajania potrzeb,** ale i potrzeby te podniosła wielokrotnie w porównaniu z dawnemi czasami.

Osobnej uwagi wymaga zagadnienie przekładu tego typu dzieł, co omawiana książka. Dobrze się stało, że dokonał go Zygmunt **Szymanowski,** który w roku zeszłym przetłumaczył również słynne książki **Knickerbockera** o Rosji Sow[ieckiej]. Dał on przekład jasny, wnikający w trudności tematu rosyjskiego, skomplikowanego przez specjalną terminologię skrótów i pojęć, kryjących się pod niemi, a często obejmujących nowe zupełnie zagadnienia i zjawiska. Aby pokonać te trudności, trzeba dużego zamiłowania, staranności, i co najważniejsza, wiedzy dla stworzenia tekstu jasnego dla wszystkich. Niedawno mieliśmy w ręku próbkę tego, jak operowanie nawet prostszym materjałem **(Knickerbockera „Quo Vadis Europa")** w ręku nieodpowiednio przygotowanego tłumacza, wytworzyło dziwoląg niezrozumiały, częstokroć nawet śmieszny dla czytelnika.

Przekład **Z. Szymanowskiego** pod każdym względem stoi na wysokości zadania. **Zygmunt Zaremba.**

*) „Czerwona gospodarka". Zagadnienia i fakty. Praca zbiorowa pod redakcją Gerhardta Dobbeta. Przełożył dr. Z. Szymanowski, „Rój" 1933 r.

Z poezji Michała Eminescu

W PRZEKŁADZIE EMILA ZEGADŁOWICZA

(Mihail Eminescu: Wybór poezyj i poematów. Przekład Emila Zegadłowicza. Warszawa 1933. Nakładem księgarni F. Hoesicka).

Świeżo wyszedł z druku tom polskich tłómaczeń wierszy najwybitniejszego poety rumuńskiego. Podajemy tu z tego zbioru wyjątki znamienne dla twórczości młodo zgasłego poety.

JUTREM ŻYCIA DZIEŃ SIĘ ZWIĘKSZA...

Jutrem życia dzień się zwiększa,
dzień wczorajszy życie mniejszy,
— wszakże zawsze masz przed sobą
jeden tylko dzień — dzisiejszy.

„To" zastąpić może „tamto",
„tamto" mija — „to" się rodzi —
— tak, gdy tobie słońce kona,
komuś właśnie słońce wschodzi.

Otoć się zdaje: nowe fale
na tensam brzeg wpadają zgrają,
że nowa jesień się wyzłaca —
...tesame liście z drzew spadają.

Wiosna się wonnym snem wyzwala
z zimowych lodem spiętych jarzem;
i sama śmierć — tak się wydaje —
nowego życia jest szafarzem.

Tak z mijających chwil rozbiegu
jedna się prawda lęże płona:
że wieczność sama sobą rośnie
i całym światem rządzi — ona!

Niechajże rok bieżący mija,
niech mrą godziny w mgle, [w zasłuchu —
ty skarbu swego strzeż przezornie,
skarbu co lęże się w twym duchu.

Jutrem życia dzień się zwiększa,
dzień wczorajszy życie mniejszy,
— wszakże zawsze masz przed sobą
jeden tylko dzień — dzisiejszy.

Zwidzenia pełne nagłych olśnień,
które błyskanie w mroku kryśli —
te jedne trwają wciąż bez zmiany
w mrzących otchłaniach wiecznej [myśli.

Z POEMATU: CESARZ I PROLETARJUSZ

Na deskach zczerniałych, w karczmie — pod stropem niskim
przed którą stanął dzień w zbłoconych szyb pomroczy,
obsiadła długi stół ponurem, zwartem koliskiem
gromada włóczęgów z wszech dróg z posępnym w źrenicach błyskiem —
nędzarze, bezbożny tłum, dziadowski lud roboczy.

Mówicie (— jeden z nich rzekł —), że człowiek chadza w jasności
na tym goryczy i łez, znoju i nędzy padole — ? —
a przecież niema w nim skry szczerości i rzetelności
i jak ten ilasty glob żyje w bezpromienności —
chciwy bezmiernych władz — tyranem uczynił swą wolę.

Czemże jest sprawiedliwość? — toć spójrzcie — oto wielmoże
dla bogactw swoich obrony stworzyli ochronne prawo
i konspirują — dostatni — w złodziejskim ostrożnym zborze
przeciw tym, których ongi zakuli w poddańcze obroże,
którym całego żywota zysk kradną, mordęgę krwawą.

Na ustawicznych hulankach życie swe marne trawią,
weselem dni wypełniają, godziny głośnemi śmiechami,
w szklenicach ich wino i ambra, — zimą w zieleni się pławią,
w skwar letni w cieniu lodowców w Alpach śnieżystych się bawią,
noce zmieniają w dni — dni wypełniają snami.

Cnota to dla nich dźwięk pusty, — jednakże ją głoszą,
bo na niej budują swą moc, — potrzebne im męstwo
w państwach, które nad naród — groźne i straszne — wynoszą,
potrzebne dla wojen zażartych, których konieczność wam głoszą —
— gdy wy w kurzawie krwi mrzecie — im daje potęgę zwycięstwo.

Wszystkie te armje buńczuczne, te dzielne, żelazne floty,
owe na głowach królewskich majestatyczne korony,
miljardy zebrane w bankach, ten przepych barwny i złoty
otaczający bogaczów — toćże to ciężar biedoty,
to haracz, który swym potem wypłaca naród okpiony.

Religja? czemże jest ona — ? —, w ich ustach tylko frazesem
aby was wszystkich do jarzma twardego zaprząc pospołu;
gdybyście zwątpili, że kiedyś za życia waszego kresem
znajdziecie dobrą nagrodę znojnego, tępego mozołu —
czyżbyście znieśli te męki bitego u pługa wołu — ? —

Nieistniejącem mamidłem pozasłaniali wam oczy,
nadzieje wam jakieś wmówili, nagrodę w was jakąś wparli...
To kłamstwa! — Śmierć wszelką świadomość zniszczy i stoczy;
— temu co tylko tu cierpiał — tam w wiekuistej pomroczy
żadne się szczęście nie zdarzy! — Umarli to tylko umarli...

Frazesem przeto i kłamstwem są fundamenty państwa;
przyrody cele są inne; — a jakież państw zamierzenie?
abyś im ziemię obrobił, mienia przysporzył z poddaństwa,
abyś broń chwycił do garści i runął w szale zaprzaństwa
w odmęt walk bratobójczych na siebie samego zniszczenie.

Czemuż złowróżbnych miljonów jesteście niewolnikami
wy, których zyskiem utrudzeń wieczyste jest głodowanie — ? —
czemuż się stowarzyszacie ze śmiercią i z chorobami —
podczas gdy oni przeżarci bogactwem i rozpustami —
w wiecznych uciechach — czasu nie mają na własne konanie.

A jest w was mnogość i siła! zapominacie o tem — ? —
toć między siebie rozdzielić możecie lasy i pola —
więc nie budujcież im gmachów, które dziś pełnią złotem,
a w które jutro was zamkną, gdy krzykiem i łoskotem
zbudzi was z pohańbienia życia wolnego wola!

A oni rozkoszą się poją — bezpieczni — pod prawa obroną
i wysysają zachłannie najsłodsze soki ziemi —
w piekielnej, szalonej orgji, gdy chucią pijaną zapłoną
w nałożne każą wejść łoże i córkom waszym i żonom,
— pastwią się starcy lubieżni nad niemi — pohańbionemi.

Wzamian jakiż plon dla was — ? — nic jeno tęsknota,
trud — który tylko dla nich korzystną potrzebą —
łzy, czarny okruch chleba, niewola, robota,
nędza żon pohańbionych, cór waszych sromota...
— nic dla was — dla nich wszystko — wam męka im... niebo.

Ustawy — ? — cóż ich obchodzą — ? — Łatwo ten żyje cnotliwy
komu niczego nie trzeba... Dla was są wszystkie ustawy,
dla was niewolne prawa i wymiar kary dotkliwej —
— a ty gdy rękę wyciągniesz po jeden moment szczęśliwy —
szybko, niebaczny, ją cofniesz — — lecz jako łachman krwawy.

Ten straszny, niesłuszny porządek, rozwalcie bracia, raz przecie —
co przepaść kopie pomiędzy nędzarzem a między bogatym — —
bo skoro niema zapłaty po śmierci — (o tem już wiecie) —
walczcie by każdy dział równy posiadał tutaj na — świecie,
byśmy w sprawiedliwości żyli jak żyje brat z bratem.

Pokruszcie młotami twardemi goliznę Wenus antycznej,
popalcie w muzeach płótna nagości nęcące czarem —;
one to są omamieniem, majakiem jakiejś prześlicznej
doskonałości człowieczej, — one przyczyną tragicznej
doli cór waszych; — z nich handel żywym towarem.

Pokruszcie wszystko co zbrodnią się puszy i chwali,
zburzcie pałace i tumy, w których się gnieździ złe plemię —
niech gniew wasz lawą wytryska, tyranów pomniki niech zwali,
ostatnie ślady niewoli niech z ulic i bruków wypali!
oby się ci co was gnębią zapadli na wieki pod ziemię.

Pokruszcie wszystko co tchnie bogactwem, obłudą i butą,
wyzwólcie życie z niewoli, z tych granitowych obramień,
w które was nędzą i brudem jak w dyby hańbiące zakuto!
Nie dajcie się mamić snom, któremi myśl waszą zasnuto,
że to zło ciągle ma trwać jak wbity w ziemię kamień.

Na pobojowiskach i zgliszczach postawcie obeliski
owe memento mori na zwrotnej karcie historji —
dopiero w tym wielkim momencie zluźnią się wasze uciski!
i już was nie zwiodą cielska, rozśmiane pyski —
lecz chodzić będziecie w wieczności i glorji!

Potop! Potop! — wołajcie — na wszystko! — świat na tem jeno skorzysta;
zbyt długo czekaliście — wiecie — czem dobroć jest świata —;
niczem! — Miejsce hieny zajmuje szantażysta,
miejsce dawnej tyranji łotr szczwany, aferzysta —
treść pozostała tasama, zmieniła się — szata.

Wówczas dopiero powróci era przebrzmiała złota,
która w was w wielu powieściach mitologicznych zachwyca;
porówny dział radości każda mieć będzie istota,
a nawet śmierć zdmuchająca kaganek pełnego żywota —
stanie wśród was jasnowłosa, — życzliwa wam anielica.

Tak tedy będzie ci lekka — odejdziesz niezgoryczony —
takie jako ty miałeś i syn mieć będzie przebycie —
nie będę nad tobą huczeć śmiertelne, spiżowe dzwony,
zaginiesz, losom posłuszny, w wieczności niezmierzonej —
— pocóż-bo opłakiwać kogoś kto spełnił swe życie?!

Ustaną wszelkie choroby i nędza ustanie niegodna
zrodzona z krzywdzących bogactw — miną troski co ludzkość kłopocą;
każdemu będzie znaczona rozrostu siła pogodna —
— póki się puhar nie strzaska — pić będziesz z niego do dna —
dopiero wtedy zgon przyjdzie, gdy żyć już nie będzie poco.

PRZEGLĄD LITERACKI

Karol Wójcik: „BLASKI I NĘDZE PIATILETKI". Kraków 1933. Wydawnictwo Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie. (Stron 176).

Co to jest „piatiletka" w rzeczywistości i czy się powiedzie? Oto pytania, niepokojące narody zachodnie, dla których Rosja Sowiecka jest zagadką, tajemniczym sfinksem. Niewielka książka Karola Wójcika jest, jak dotąd, najlepszą odpowiedzią na te pytania. Autor był w Rosji w ubiegłym roku, ale nie jako naiwny turysta, lecz jako człowiek posiadający wszelkie kwalifikacje do krytycznej analizy i oceny obserwowanych zjawisk. Albowiem był on w Rosji Sowieckiej nie po raz pierwszy, zna język, środowisko, stosunki, publikacje. Nie dał się tedy w błąd wprowadzić fikcjami, któremi Sowiety „bluffują" zagranicę. Słynne reportaże Knickerbockera narobiły dużo hałasu w świecie, ale mają bardzo małą wartość rzeczową. Wójcik trzeźwo zestawia cyfry zamierzeń z osiągniętemi rezultatami w poszczególnych działach życia gospodarczego Rosji sowieckiej i pokazuje jak to tam jest naprawdę z kolejami, drogami, budownictwem, aprowizacją, produkcją, handlem, konsumcją. Ukazuje, jak i na czem utyka na każdym kroku gigantyczny plan, którego urzeczywistnienie przerasta możliwości współczesnej Rosji pod każdym względem. Ocena rezultatów piatiletki, trzeźwa i krytyczna, wypada ujemnie. Autor nie częstuje tu czytelnika subjektywnemi wrażeniami ani anegdotami, jak to czynili różni podróżnicy-literaci, lecz ściśle rzeczowo rozwiewa sugestje, zaciemniające obraz. Książka Wójcika powinnaby nosić tytuł: Prawda o Rosji sowieckiej. E. H.

Marja Midowiczowa: „OSTATNIA KOMPOZYCJA". Powieść. Kraków 1933.

Rok temu skonfiskowana została pierwsza powieść tejże autorki „Szkarłatny sonet" za „obrazę moralności". W drugiej swej książce autorka w złagodzonej formie wróciła do zajmującego ją tematu, którym jest wzajemny pociąg seksualny między kobietą w wieku balzakowskim a młodszym od niej o okres jednego pokolenia efebem. Autorka daje wnikliwą analizę psychologiczną i tragiczne zakończenie. E. H.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ

Jak piołun, jak ocet

Obradując przed trzema tygodniami w Zurychu, egzekutywa **Międzynarodówki Socjalistycznej** podtrzymała w mocy poprzednie uchwały o zwołaniu **międzynarodowej konferencji socjalistycznej** i wyznaczyła jej termin na czerwiec 1933. W uzasadnieniu tej decyzji stwierdza egzekutywa, że wydarzenia niemieckie postawiły cały międzynarodowy ruch robotniczy przed nową sytuacją i nowemi problemami. „Nowa sytuacja — oświadcza Międzynarodówka — **wymaga gruntownego zbadania całokształtu strategji i taktyki międzynarodowego ruchu robotniczego**, wymaga bezwzględnego wyjaśnienia okoliczności, które doprowadziły do zwycięstwa faszyzmu w Niemczech i nie powinna odstraszać przed ustaleniem przyczyn, które w rozstrzygających godzinach uniemożliwiły ruchowi robotniczemu uzewnętrznienie tkwiących w nim sił".

Ciężkie to słowa, a tak samo ciężarem wielkim kładzie się na duszy każdego socjalisty to, co o sytuacji niemieckiej pisze **Vanderwelde** (w „Marianne") i **Blum** (w „Populaire"). Ale nikt nie może **uciec od faktów**. A fakty muszą być ustalone, muszą być jasno stwierdzone przyczyny obecnej klęski.

Przed dwoma laty pisał utalentowany publicysta socjalistyczny **A. Schifrin** w „Die Gesellschaft": „Włochy są punktem koncentracyjnym kontrewolucji europejskiej, Niemcy stały się po 14-tym września (1930) jej głównym terenem pochodu... Ostateczna rozgrywka nastąpi oczywiście nie w małych państewkach despotycznych, **lecz na terenie włoskim i niemieckim**". Co jednak trzeba dodać, to że faszyzm włoski był pierwszem tego rodzaju zjawiskiem w Europie, które mogło jeszcze (przed dziesięciu laty) przyprawiać socjalistów o złudzenie optyczne, że jest to zjawisko krótkotrwałe, które rychło załamie się pod wewnętrznemi swemi sprzecznościami i trudnościami gospodarczemi. **Niemiecka klasa robotnicza w chwili rozstrzygającej walki miała już za sobą doświadczenie dziesięciu lat faszyzmu włoskiego.** Pomyłki proletarjatu włoskiego nie musiały być jej omyłkami. A nadto trzeba wziąć pod uwagę, że Niemcy były kolebką całej socjalistycznej myśli naukowej, poczynając od Marxa i Engelsa; Niemcy rozporządzały świetną organizacją robotniczą (dnia 1 stycznia 1930 r. 1,021.177 członków partji i 4,653.586 członków Związków Zawodowych); a co najważniejsze Niemcy są największem na kontynencie Europy skupieniem proletarjatu, wysoce uprzemysłowionym krajem, o najwyższych formach rozwoju gospodarczego, gdzie objektywne stosunki najbliższe są warunkom przewrotu społecznego. Dodajmy znaczenie zagadnień niemieckich w polityce światowej; wszakże od chwili podpisania traktatu pokojowego, Niemcy są osią niemal wszystkich wydarzeń polityki międzynarodowej. Oto przyczyny, dla których socjalizm międzynarodowy nie może przejść w milczeniu obok niemieckich klęsk republiki, demokracji i socjalizmu.

Zachodzą bardzo istotne **różnice pomiędzy faszyzmem włoskim a niemieckim**. Ich cele i metody działania są pokrewne, ale ich sposób dojścia do władzy jest odmienny. Faszyzm włoski, podobnie jak polski, rozporządzał w swem społeczeństwie tylko małą grupkę zorganizowaną. Gdy Mussolini maszerował na Rzym, miał w parlamencie tylko 34 swych podkomendnych, Piłsudski po przewrocie majowym mógł w Sejmie liczyć tylko na pięcioglowy klub pracy. Nawet po objęciu i utrwaleniu władzy tych dwóch dyktatorów, wybory powszechne przyniosą im klęski (wybory włoskie 1924 r., polskie 1928 r.) i tylko zmiana ordynacji wyborczej, względnie metody wyborcze, ratują dyktatorów. We wszystkich krajach dyktatorskich, faszyzm najpierw zdobywa władzę, a potem dopiero mozoli się nad zjednaniem sobie mas. **W Niemczech odwrotnie: Hitler dochodzi do władzy na fali mas.** W jego 44% głosów w wyborach 5 marca część jest sfałszowana, część zdobyta terorem, ale pozostaje niewątpliwy fakt, **że kilkanaście miljonów Niemców szło za Hitlerem z własnej woli**, z wewnętrznego **przekonania**. Jest to wydarzenie historyczne zupełnie niebywałe, pierwsze i jedyne w świecie: połowa albo prawie połowa społeczeństwa wielkiego kraju, leżącego w sercu Europy, **dobrowolnie wkłada ręce w kajdany, głowę pod buty** w myśl refrenu pieśni hitlerowskiej „wir scheissen auf die Freiheit".

Nie jest prawdą, jakoby „narodowo-socjalistyczna partja robotnicza" Hitlera miała w swym obozie robotników. Zdobywa ich dopiero teraz — **pomiędzy komunistami**. Mo conajwyżej lumpenproletarjat i trochę bezrobotnych, zwerbowanych za pieniądze. Ale fakt pozostaje faktem: **śmiertelny wróg demokracji — dochodzi do władzy i zdobywa ją środkami demokracji!** Nie może być większego paradoksu: miljony hitlerowców idące z kartką wyborczą w ręku — z programem położenia na zawsze kresu wyborom ludowym; hitlerowcy, zdobywający większość w parlamencie — po to, aby spalić parlament poraz drugi, ustawą o pełnomocnictwach; hitlerowscy ministrowie, przysięgający wierność republice — po to, by z urządzeń republikańskich nie pozostało nawet ani śladu. **Demokracja pobita swoją własną bronią!**

Tu właśnie otrzymują masy poglądową lekcję, **czem jest demokracja**. Nie zamyka się ona na parlamencie, ale obejmuje całe publiczne życie, prawa i swobody obywatelskie są jej integralną częścią równie ważną, jak możność wrzucenia raz na kilka lat kartki do urny wyborczej; „demokracja" **bez prawa ludu do kontroli nad rządem i parlamentem**, kontroli wyrażającej się częstym apelem do wyborców, umożliwiającym im rewizję poglądów, kontroli wyrażającej się **w wolności prasy, zgromadzeń, petycji itd. nie jest demokracją**; a ponad wszystko, demokracja jest zawsze wolnością — **dla mniejszości**. Takiej i tylko takiej demokracji wolno socjalistom bronić!

W swej mowie w Reichstagu 23 marca br. oświadczył Otto Wels imieniem soc. dem. frakcji parlamentarnej: „wybory z dnia 5 marca przyniosły partjom rządowym większość. Tem samem zaistniała możliwość rządzenia w zgodzie z tekstem i duchem konstytucji". Niemieckie związki zawodowe w swej odezwie do prezydenta Hindenburga piszą: „wynik wyborów 5 marca, utworzenie jasnej większości rządowej w parlamentach Rzeszy i krajów powinny zwolennikom partji panujących same przez się zabronić zagrażania powadze rządu przez akty teroru w stosunku do osób inaczej politycznie zorjentowanych". Podobnie Fryderyk Stampfer, redaktor naczelny „Vorwärtsu", w artykule „Po 5 marca" proponuje Hitlerowi, by mając większość w parlamencie rządził w zgodzie z prawem, a socjaliści ograniczą się do walki o zdobycie swojej większości w następnych wyborach.

W następnych wyborach... Tak, lecz jeśli one się odbędą! Ależ Hugenberg w pałacu sportowym oświadcza całej Rzeszy niemieckiej przed dniem 5 marca: „Będziemy wybierali jeszcze jeden raz". Tylko jeden raz, ostatni raz! Parlament znika, niema go już; swobody konstytucyjne nie istnieją; wolność dla mniejszości została zamknięta za drutami kolczastemi obozów koncentracyjnych i Goebels ogłasza, że za 10 lat w Niemczech nie będzie śladu marksizmu (później coprawda przesunął ten termin do lat piędziesięciu). Czy socjaliści niemieccy tego wszystkiego nie zauważyli?

Demokracja nie może bezczynnie i bezbronnie przyglądać się, jak nadciągają jej śmiertelni wrogowie, by ją powalić na ziemię; demokracja nie może oznaczać słabości. Walka o władzę jest dla klasy pracującej kwestją życia i śmierci — taki jest sens niemieckiej nauki. Walka o całą władzę, o pełnię władzy, nie o udział we władzy, nie o pozory i akcesorja władzy! W dzisiejszych krajach faszyzmu socjaliści mieli przecież większy czy mniejszy wpływ na rządy. Wystarczyło wrogom demokracji opanować tylko jeden szczytowy punkt aparatu państwowego. O zwycięstwie faszyzmu włoskiego zadecydował słaby król, Hitlerowi drogę do pełni władzy otworzył prezydent Hindenburg swą decyzją, w innym kraju opanowanie stanowiska prezydenta republiki umożliwiło dyktaturze stopniowe opanowanie całej władzy w kraju. Nic nie pomógł socjalistom **częściowy** wpływ na rządy i **częściowy** udział w władzy państwowej...

Socjalizm w drodze do władzy nie rozporządza temi środkami, któremi dysponują faszyści. **Jego instrumentem walki jest tylko robotnicza klasa sama przez się**. Masa ta walczyć skutecznie może tylko wtedy, jeżeli jest **zjednoczona, zdyscyplinowana i aktywna**. Zgadzam się całkowicie z poglądem, że o zwycięstwie faszyzmu w Niemczech (tak, jak przed dziesięciu laty we Włoszech) zadecydował rozłam wśród proletarjatu. Ale oprócz rozłamu trzeba także szukać **przyczyn**, które umożliwiły rozłamowcom powodzenie. Błędna wielokrotnie polityka socjalizmu niemieckiego zajmuje tu niepoślednie miejsce. Zapewne, każda poszczególna decyzja niemieckiej partji soc. dem. da się uzasadnić i usprawiedliwić. Ale cóż warta najlepsza polityka, **która nie pociąga mas**, której masy nie rozumieją? W głosowaniu nad budową pancernika „A" ministrowie socjalistyczni głosowali „za", frakcja parlamentarna wstrzymała się od głosowania, a jedenastu (zbuntowanych) posłów głosowało „przeciw". Oczywiście, głosowanie frakcji przeciw pancernikowi rozsadziłoby koalicję rządową, tak samo i głosowanie ministrów socjalistycznych nie w zgodzie z całym gabinetem, zaś upadek rządu Müllera otwierałby drogę faszyzmowi; tem niemniej przyznajmy, że takie głosowanie nie daje masom jasnego obrazu socjalistycznej polityki, podobnie jak tolerowanie (z obawy przed Hitlerem) rządu Brüninga, obcinającego dekretami płace robotnicze i świadczenia socjalne.

Sam Hitler jest urodzonym demagogiem. Obiecywał on wszystkim niemożliwe rzeczy. Gdy przybyła do niego delegacja kobiet z zapytaniem, co „trzecia Rzesza" da kobietom, Hitler urządził na ten temat wiec i powiedział, że republika dała kobietom prawo głosowania, z którego kobiety nic nie mają; dała im dostęp do urzędów, co im on — Hitler odbierze, bo jest zadużo bezrobotnych mężczyzn; **ale za to w trzeciej Rzeszy każda kobieta będzie miała męża i ognisko domowe...** Wystarczy zajrzeć do roczników statystycznych i sprawdzić, że liczba kobiet w Niemczech znacznie przewyższa liczbę mężczyzn, że zatem Hitler przyrzeka rzeczy niemożliwe; ale narazie miljony wierzą w to, co on mówi. W rozmowie z Adolfem **Schlucks** oświadczył Hitler: „Plakat cyrkowy zapowiada też niemożliwe rzeczy, aby zwabić ludzi do cyrku; ale **gdy już wejdą, są ostatecznie zadowoleni z tego, co się im pokaże**". Innemi słowy, przyrzekać można wszystko, grunt aby uchwycić władzę i nie wypuścić jej z rąk!

Takiej demagogji żadna partja socjalistyczna uprawiać nie może i **nie potrzebuje**, bo socjalizm jest wolny od wewnętrznych sprzeczności klasowych. **Ale polityka socjalistyczna musi być jasna i zrozumiała dla mas, musi być polityką mas** — bo bez mas żywych i ofiarnych, płonących entuzjazmem gotowych walczyć a w potrzebie umierać, polityka socjalistyczna jest niczem!

Gorzkie jak piołun i ocet są doświadczenia niemieckie. Ale piołun i ocet nie są trucizną, od nich się nie umiera. W tym wypadku są konieczne jako lekarstwo. Wolno i trzeba mówić o klęsce socjalizmu niemieckiego, nie wolno mówić o jego agonji. Publicyści „Gazety Polskiej" nie mogą zrozumieć w wydarzeniach niemieckich jednej rzeczy: że socjalizm nie jest produktem politycznych konjunktur, ale jest historyczną **koniecznością** klas pracujących. A niemiecka klasa robotnicza — mimo Hitlera — **istnieje i będzie istniała.** Jej walki mogą być ciężkie i długie, lecz cele jej walki nie ulegną zmianie, bo **nie mogą** ulec zmianie. Niedawno przyznał publicznie Mussolini, że faszyzm włoski — po dziesięciu latach! — nie zdobył sobie klasy robotniczej. Z Hitlerem nie będzie inaczej. Wśród ciężkich zmagań i bólów, **niemiecka klasa robotnicza wyrzeźbi sobie nowe drogi do swojej socjalistycznej przyszłości.**

Przy święconem

—o—

Obchodząc święta w gronie krewnych i przyjaciół, nie zapominajcie, Towarzysze i Towarzyszki, o swoim dzienniku. Skorzystajcie ze sposobności, ażeby swemu pismu jednać abonentów. Starajmy się razem przetrwać ciężkie czasy.

HUMOR I SATYRA

—o—

ŚWIĘTA

Żałość serce człeka gniecie,
Gdy widzi obecne święta,
Bo z nas każdy prawie przecie
Znacznie lepsze je pamięta.
Dziś (święcone mam na względzie)
Nasze miny nieszczęśliwe.
Bab coprawda pełno wszędzie,
Lecz, niestety, wszystkie żywe!
Jest moc kiełbas, góry szynek,
Wszelkich mięsiw orgja dzika,
Z drobiu, cieląt, wołów, świnek,
Lecz, niestety, u rzeźnika.
Chociaż sklepy zawalone
Przysmakami przeróżnemi,
To tych, co mają święcone,
Bardzo mało w polskiej ziemi.
Bo człowieka przeciętnego
Niedostatku kloc obarcza,
Zrzec się musi święconego,
Gdyż mu ledwie na chleb starcza.

(„Żółta Mucha").

Nieszczera propozycja komunistyczna i jasno sformułowana odpowiedź

„Robotnik Śląski", centralny organ polskiej socjalistycznej partji robotniczej (PSPR) na terytorjum czechosłowackiem, podaje odpowiedź Komitetu Wykonawczego bratniej partji naszej na propozycję karwińskiego komitetu obwodowego stronnictwa komunistycznego w sprawie utworzenia jednolitego frontu walki.

Odpowiedź wypadła odmownie.

W umotywowaniu tej odmowy podnosi Komitet Wykonawczy następujące powody: Jest on wprawdzie zupełnie świadomy położenia, w jakiem znajduje się obecnie klasa robotnicza w całej Europie środkowej, a zwłaszcza w Niemczech. Uznaje, jakie niebezpieczeństwo ze strony połączonej burżuazji zagraża interesom polskiej ludności pracującej w Czechosłowacji. Nie ulega dlań żadnej wątpliwości, że w obliczu szalonej ofensywy reakcji na prawa robotników w skali międzynarodowej — jak i na terenie działania PSPR, porozumienie dotąd zwalczających się obozów: komunistycznego i socjalistycznego nasuwa się jako konieczność.

Jednakże Komitet Wykonawczy jest głęboko przekonany o tem, że porozumienie to musi nastąpić przedewszystkiem między II a III Międzynarodówką na zasadzie niedawnej propozycji Międzynarodówki socjalistycznej.

Tymczasem propozycja owa została zbagatelizowana — pozostawiona bez odpowiedzi. Oświadcza tedy KW w odpowiedzi swojej:

„Wobec tego faktu, Komitet Wykonawczy stwierdza, że propozycja Wasza nie może być przez polski lud pracujący i PSPR. tak długo traktowana poważnie, jak długo sama Międzynarodówka komunistyczna bagatelizuje gotowość socjalistów do porozumienia, temwięcej, że partja Wasza jest tylko sekcją Trzeciej Międzynarodówki, nie posiada żadnej samodzielności akcyj, a dlatego nie daje gwarancji, że propozycja jej jest szczera i uczciwa".

Co więcej Komitet Wykonawczy PSPR stwierdza:

„Centrala partji komunistycznej w Czechosłowacji w Pradze odmówiła wstrzymania walki ze socjalną demokracją czeską i niemiecką, a ponieważ Wasz Komitet jest tylko organem podwładnym KPCz., nie można Waszego oświadczenia co do wzajemnego wstrzymania walki pomiędzy Waszą organizacją a PSPR. uważać za obowiązujące, gdyż podpisane na Waszym liście osoby nie mają od Centrali KPCz. upoważnienia do podobnego zobowiązania. — Odpowiedź KPCz., dana czeskiej i niemieckiej socjalnej demokracji wykazuje, że chodzi tylko o manewr do dalszego zwalczania partyj soc. dem.".

Ponadto na podstawie tych faktów PSPR wyraża zdanie, że, gdyby w takich warunkach mogło dojść do próby utworzenia wspólnego frontu na jakimś odcinku, to komuniści staraliby się narzucić swoje metody walki, które zamiast doprowadzić do poprawy położenia ludu robotniczego wpychają go w sytuację znacznie cięższą.

Mały feljeton

REWOLUCJA W MINIATUROWEM PAŃSTEWKU

W zamęcie wielkich wypadków historycznych, wypełniających ostatnie miesiące, zupełnie niespostrzeżenie przeszła dokonana 7 b. m. rewolucja w jednej z najmniejszych i najoryginalniejszych republik Europy. Andorra ma 452 kilometrów kwadr. obszaru w pięknej dolinie górskiej wśród Pirenejów, około 6000 mieszkańców żyjących z pasterstwa i oprowadzania turystów, a jak złośliwi twierdzą także z przemytnictwa, i konstytucję sięgającą czasów Karola Wielkiego, a rewidowaną ostatni raz w r.... 1278, tj. przed 655 laty.

I oto w tej dolinie „o której czas zapomniał" wybuchła rewolucja. Ani klasowa, ani „narodowa" oczywiście, gdyż w Andorze różnic klasowych niema, a o nacjonaliźmie nigdy tam nie słyszano, lecz „pokoleniowa". Zbuntowała się młodzież przeciw starym, młodzież częściowo siwobroda i wnuczata, gdyż według pradawnej konstytucji prawo głosu do 24-głowego „parlamentu" mieli tylko naczelnicy rodzin, naczelnikiem zaś rodziny bez względu na wiek i ilość progenitury stawało się tylko przez śmierć ojca. Kto miał ojca żyjącego, ten choćby miał 60 lat i dwa tuziny potomków podlegał władzy rodzicielskiej i do spraw tak ważnych jak rządy nad Andorrą nie śmiał się wtrącać.

A ponieważ górale andorrańscy są rasą bardzo zdrową i długowieczną i starcy 90-letni nie są wśród nich żadną rzadkością więc ilość niezadowolonych z tego stanu rzeczy, którym wieczna małoletność zaczęła się dłużyć była w stosunku do „wyborców" ogromną. Aż w piątek 7 b. m. tłum młodzieży (od 20 do 60 lat) zebranej ze wszystkich wiosek Andorry obległ chałupę „parlamentu" (nazwa gmach byłaby zanadto przesadna) i wśród groźnych okrzyków zażądał natychmiastowej reformy wyborczej w duchu przyznania prawa głosu wszystkim mężczyznom od lat 21.

Staruszkowie odmówili z oburzeniem. Wtenczas „młodzież" wdarła się do chałupy i rozpędziła „Izbę". Nowe wybory według „rewolucyjnej" ordynacji wyborczej odbędą się natychmiast po zatwierdzeniu dokonanego „przewrotu" przez lennego pana i księcia Andorry, którym jest prezydent Rzpltej francuskiej, gdyż Andorra nie jest państwem suwerennem, ale lennem Francji, jednem z ostatnich państewek lennych w Europie.

Ponieważ zgoda p. Lebrun nie ulega żadnej wątpliwości więc nowa ordynacja wyborcza wejdzie w życie, ale czy ona przetrwa drugie 655 lat bez zmiany?!

EMIL HAECKER 23

Historja socjalizmu w Galicji

Śmierć ta przeszła jednak niespostrzeżenie wśród walki, w której padło 28 zabitych i wielu rannych. Współcześni nie mogli uwierzyć, że Dembowski zginął. I długo jeszcze krążyły legendarne pogłoski, że żyje, że zdołał ujść, że organizuje nowe powstanie wśród chłopów, że go widziano w Londynie, że pod Nowym Targiem stoi w Karpatach na czele znacznych sił powstańczych i t. p. Jeszcze w 8 miesięcy później rozeszła się pogłoska, że ukrywa się w Poznańskiem; władze pruskie urządzają za nim poszukiwania i rewizje, a prezes policji poznańskiej Minutoli wykrzykuje ze złością, że „tym razem ten szatan Dembowski już mi nie ujdzie".

A Dembowski tymczasem leżał pochowany na cmentarzu podgórskim. W dwa lata później, gdy wybuchła rewolucja 1848 roku i nastały krótkotrwałe dni wolności, ze składek postawiono na jego grobie skromny pomnik kamienny i odsłonięto go bardzo uroczyście. Gdy znowu zapanowała reakcja, absolutystyczne władze austrjackie wyłupały z tego pomnika tablicę z napisem. I taki zniszczony, odrapany stoi do dziśnia ten pomnik szlachetnego bohatera sprawy ludowej, jednego z pierwszych socjalistów polskich.

„Zwycięstwa" Benedeka w Gdowie i Collina w Podgórzu złamały rewolucję krakowską. W dniu 3 marca Collin zajął Kraków, poczem Austrja koniec położyła istnieniu wolnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, zagarniając ją i wcielając do Galicji. Przez ten zabór został Kraków na długi czas zrujnowany; ludność jego, która od r. 1830 do 1845 wzrosła z 32 na 45 tysięcy, po zaborze tak zmalała, że w roku 1850 wynosiła tylko 39 tysięcy mieszkańców. W całej Europie demokraci i socjaliści protestowali przeciw zaborowi Krakowa; protesty te nie zdołały jednak skłonić rządów mocarstw do interwencji. W Londynie urządzili socjaliści wielką manifestację międzynarodową na rzecz Polski 29 listopada 1847 roku; był to uroczysty obchód rocznicy polskiego powstania listopadowego; na obchodzie tym pamiętne mowy wygłosili Marx i Engels; międzynarodowy ten obchód urządzono z okazji odbywającego się właśnie w Londynie międzynarodowego zjazdu Związku komunistów; na owym to zjeździe Marx i Engels otrzymali polecenie napisania „Manifestu komunistycznego", który później stał się programem proletarjuszów wszystkich krajów.

Narazie triumfował absolutystyczny rząd austrjacki. Urzędowa „Wiener Zeitung", pisząc u schyłku 1848 roku o nieudałej rewolucji galicyjskiej 1846 roku, taki wyraz dała triumfowi reakcji: „Demokracja polska, wypielęgnowana w Paryżu na łonie Saint-Simona i Fouriera, nie znalazła przychylnego ucha u prostodusznych, choć może gburowatych Mazurów i Rusinów, ufających więcej rządowi austrjackiemu, aniżeli teorjom wylęgłym na brzegach Sekwany".

Potoki krwi przelanej przez „prostodusznych choć gburowatych nieco" chłopów i zabór Krakowa nie nasyciły jeszcze żądzy zemsty rządu Metternicha. Na niedobitków rzezi posypały się wyroki. We Lwowie zawiśli na szubienicy w r. 1847 Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński, a więzienia stanu w Spielbergu i Kufsteinie zapełniły się spiskowcami polskimi, których wyswobodziła dopiero rewolucja marcowa w r. 1848.

Krótkotrwała i tragiczna była rewolucja krakowska 1846 roku, ale zapisała się w historji narodu polskiego jako epokowe zdarzenie dziejowe, dzięki nowej idei społecznej, jaką ujawniła, dzięki duchowi socjalistycznemu, wniesionemu w nią przez Edwarda Dembowskiego i wyrażonemu w pamiętnym „Manifeście" Rządu Narodowego z 22-go lutego.

I w Polsce i w Europie zachodniej tak zrozumiano znaczenie ideowe tej rewolucji; „Manifest komunistyczny", napisany przez Marxa i Engelsa z polecenia Związku komunistów i wydany w kilku językach z początkiem 1848 r., w końcowym rozdziele, kreślącym wytyczne polityki komunistów w poszczególnych krajach, zawiera o Polsce zdanie następujące: „W Polsce popierają komuniści partję, która w rewolucji agrarnej widzi warunek odzyskania niepodległości narodowej, tę samą partję, która wywołała powstanie krakowskie w roku 1846".

Ale partja ta nie odżyła już po rzezi, która na długie lata sparaliżowała akcję demokratyczną w Galicji. Dopiero w ćwierć wieku później zupełnie zmienione stosunki ekonomiczne i polityczne umożliwiły pierwszy zaczątek ruchu socjalistycznego w tym kraju [1]).

[1]) Do dziejów roku 1846 są opublikowane liczne pamiętniki, dokumenty i opracowania. Wymienić z nich należy w szczególności: Bolesława Limanowskiego „Historję ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.", M. Steckiej monografję o Edwardzie Dembowskim i Marjana Tyrowicza „Jan Tyssowski" (Warszawa 1930), o Goslarze wspomnienie Antoniego Mańkowskiego, ogłoszone pod pseudonimem A. M. Paproć w czasopiśmie „Ruch" (Lwów 1887).

Jak za czasów pierwszych chrześcjan

ZNĘCANIE SIĘ ZBIRÓW NAD SĘDZIWĄ SOCJALISTKĄ

Hitler, Goering et consortes uskarżają się na „potwarze" prasy socjalistycznej, ale w rzeczywistości najdokładniejsze informacje o bestjalskich gwałtach hitlerowskich podaje bogata i doskonale informowana *burżuazyjna* prasa angielska. Oto dosłowne brzmienie artykułu „Timesa" z przed kilku dni:

„Otrzymaliśmy od godnego zaufania sprawozdawcy z Niemiec następujący uwierzytelniony opis wypadku politycznego:

Widziałem w szpitalu św. Antoniego w Karlshorst p. Marję Jankowską, lat 64, która 21 marca w godzinach rannych została przez ludzi w mundurach hitlerowskich porwana ze swego mieszkania w Köpenick, *przemocą obnażona i chłostana.*

Pani Jankowska opowiada, że ją i jej rodzinę zbudziły wołania w tonie rozkazującym: „Policja! Otwierać"!, którym towarzyszyły groźby natychmiastowego strzelania. Gdy otwarła wpadło 14 ludzi w mundurach hietlerowskich, którzy zrewidowali mieszkanie i zawlekli ją do lokalu hitlerowskiego przy ul. Doroty. Było tam więcej ludzi w mundurach hitlerowskich, razem około 20. Pokazali jej oni czarno-czerwono-złoty sztandar republikański i zażądali, by *na niego pluła.* Gdy *odmówiła*, przywódca rozkazał: *„20 batów!"*

Pani Jankowska została położona na stole, obdarta z odzieży do naga i gdy jeden trzymał jej głowę, inni *bili ją rózgami i kijami.* To powtarzało się kilkakrotnie, za każdym razem, gdy odpowiadała *przecząco* na pytania, jak np.: ile pieniędzy wzięłaś z urzędu dobroczynności? Dlaczego żywiłaś komunistów? Kradłaś buty bezrobotnym? itp.

Wiedzieć należy, że p. Jankowska jest socjalistką, pracowała od dłuższego czasu na polu pracy samorządowej i opieki społecznej w Köpenick i stała na czele komitetu rozstrzygającego *prośby o wsparcia.* Żyła ona w najlepszych stosunkach ze wszystkimi swoimi współpracownikami, nie wyłączając hitlerowców. Powyżej opisane gwałty dają się objaśnić tylko zemstą prywatną.

Otrzymawszy *conajmniej 100 uderzeń* spadła, silnie krwawiąc, ze stołu, ale została poderwana z podłogi i tak gwałtownie *bita w twarz*, że znów upadła, raniąc kolana. Torturami zmuszono ją wreszcie do podpisania, że występuje z partji socjalistycznej, nigdy już nie będzie politycznie czynna i co czwartek zamelduje się w kwaterze hitlerowców. Potem podano jej szklankę wody, jej ubranie i kapelusz oddano jej starannie okurzone szczotką, a przywódca hitlerowców kazał jednemu ze swoich podwładnych „wyprowadzić panią". Ten w istocie wywlókł upadającą i zamknął za nią drzwi z uprzejmem: „Dowidzenia!" Pan Jankowski zwrócił się ze skargą do policji, ale odpowiedziano mu, że policja jest *bezsilna*".

W dalszym ciągu korespondent „Timesa" zapewnia, że opowiadanie Jankowskiej zostało *potwierdzone* przez wiarogodnych świadków, że pewien znany poseł nacjonalistyczny napisał do niej list, wyrażający oburzenie z powodu znęcania się nad nią, oraz że jeden z jej synów, który jest *żołnierzem Reichswehry*, zameldował o tem przy raporcie swemu pułkownikowi i wskutek starań tego ostatniego sprawa doszła do wiadomości „najwyższych czynników" (czytaj: *Hindenburga*), które to „najwyższe czynniki" wyraziły swoje najwyższe oburzenie.

Ale *bez uczynków* nietylko „wiara martwa jest", ale *i oburzenie.*

Tragedja zredukowanego urzędnika

GŁODUJE W HOTELU W WILNIE

W „hotelu Szlacheckim" w Wilnie głoduje zredukowany urzędnik sądowy, 31-letni Ignacy Garbacz, b. sekretarz Sądu grodzkiego w Jaszunach. Oto relacja współpracownika „Kurjera Wileńskiego", który go w jego pokoiku, którego mu udzielono zadarmo, odwiedził.

„Na dyskretne pukanie rozległ się słaby głos: — Proszę wejść. — Uchyliłem drzwi i znalazłem się w małym pokoiku. Skierowałem ciekawe spojrzenie na łóżko. Leżał w niem w nocnej koszuli blady, o sympatycznej, lecz wycieńczonej twarzy mężczyzna, lat około 30.

Przedstawiłem się. Lekkiem skinieniem ręki poprosił, bym usiadł. Usiadłem rzucając przenikliwe spojrzenie na pokój. Na stoliku stała pełna karafka wody (jak zapewnił mnie później portjer karafka stała nienaruszona od czasu zajęcia przez p. Garbacza pokoju, jako dowód, że głodujący nie miał nawet w czasie głodówki wody w ustach). Prócz karafki — na stole paczka — „Grand Prix" i pudełko zapałek.

„Co spowodowało pańską głodówkę? zapytuję. Spokojnie, powoli opowiada swą smutną historję. Jest to ciężki dramat młodego człowieka, ojca rodziny (ma żonę i 5-letnią córeczkę w Iwieńcu).

Ignacy Garbacz urodził się w powiecie iłżeckim, woj. kieleckiego. Rozpoczął służbę jako urzędnik sądowy już w 1932 r. Od kilku lat pełnił funkcje sekretarza w sądach grodzkich w Miadziole, Jaszunach i Iwieńcu. W Jaszunach rozpoczął się dramat, który, jak twierdzi, zakłócił jego spokój rodzinny i zaważył na dalszym losie. Zmuszony był z tego powodu prosić o przeniesienie go z całą rodziną do innego miasta, gdzie w dalszym ciągu nie przestawał być prześladowany przez pewną osobę.

W roku 1931 przeprowadzane były redukcje wśród urzędników sądowych. Komisja kwalifikacyjna, uznając go za chorego, postawiła wniosek o przeniesienie go na emeryturę. Garbacz, który czuł się w pełni zdrowia zaskarżył tę decyzję do wyższej instancji i wygrał. Został jednak przeniesiony w stan spoczynku, a po upływie 6 miesięcy otrzymał dekret o redukcji. Żadnej odprawy jako 10-letni pracownik sądu nie otrzymał! Narazie zwrócił się do władz bezpośrednich, a gdy to nie odniosło skutku — do ministra sprawiedliwości.

Odpowiedzi nie mógł się doczekać i dlatego przybył do Wilna w poszukiwaniu pracy, mając przy sobie zaledwie parę złotych. Po kilku dniach fundusze jego wyczerpały się, pracy nie otrzymał. Dwa dni tułał się głodny po mieście, aż siły go opuściły i nie pozwoliły na opuszczenie łóżka. Wtedy, wyczerpany moralnie i fizycznie, wystosował list do Komendy Policji, w którym podaje warunki ,w jakich się znalazł, oraz przyczyny, które doprowadziły do tego kroku. Kończy swój list następującym ustępem:

„W kolizję z ustawodawstwem karnem iść nie chcę. Przeto i wobec powyższego proszę o okazanie mi pomocy, gdyż w przeciwnym razie postanowiłem umrzeć w hotelu śmiercią głodową".

ROZDZIAŁ II.

Rewolucja 1848 roku

4.

Ruch wolnościowy

„Wiosna ludów" w r. 1848 zastała Galicję wycieńczoną strasznym upustem krwi z przed dwóch lat. W stosunkach pańszczyźnianych nie zaszła od owego czasu żadna zmiana. Rząd, używszy chłopów do zdławienia powstania w potokach krwi, ani myślał odwdzięczyć się im uwłaszczeniem i zniesieniem ustroju feudalnego. Spostrzegli to chłopi zaraz. Gdy w marcu 1846 roku starostowie i mandatarjusze wezwali chłopów do powrotu do posłuszeństwa dziedzicom i do odrabiania pańszczyzny, Szela wydał rozkaz chłopom, by się sprzeciwiali i pańszczyzny nie robili. Tarnowskie odrazu usłuchało jego rozkazu, a następnie poszli za jego rozkazem także chłopi jasielscy, sanoccy i rzeszowscy. Wobec tego w kwietniu rząd sprowadził wojsko i wysłał ruchome kolumny, ażeby utrzymać chłopów w posłuszeństwie. Szela stawał się niebezpiecznym dla rządu. Kiedy na natarczywe jego domaganie się manifestu cesarskiego o zniesieniu pańszczyzny zagrożono mu więzieniem, hardo odpowiedział: „Spróbujcie, a z Tarnowa nie zostanie kamień na kamieniu". Gdyby szlachta wyzyskała tę sposobność i sama uwłaszczenie przeprowadziła, unarodowienie chłopstwa galicyjskiego byłoby się łatwo dokonało. Ale szlachtę oddzielało od chłopów morze krwi przelanej i szlacheckie samolubstwo kastowe. Tak więc chłopstwo pozostało nadal „cesarskiem" a kraj nie wyleczył się z ran zadanych mu przez rzeź, gdy w marcu 1848 roku nadeszła wiadomość o wybuchu rewolucji w Wiedniu.

Nic dziwnego, że w takich warunkach ruch rewolucyjny w Galicji w r. 1848 nie mógł zatoczyć szerokich kręgów i przejawić się musiał na ogół dość słabo. O wywołaniu zbrojnego powstania narodowego nikt w kraju nie myślał, zwłaszcza po stłumieniu przez rząd pruski ruchawki Mierosławskiego w Poznańskiem. Kierownicy Towarzystwa Demokratycznego wzięli się w Galicji do pracy legalnej na gruncie konstytucyjnym i we wrześniu założyli „Dziennik Stanisławowski". Nawet w najradykalniejszem piśmie polskiem z roku 1848 „Postępie" pisał wówczas dr. A. Rybiński: „Zdaje mi się, że prawie wszyscy przekonaliśmy się dostatecznie, iż każdy wybuch, każde gwałtowne poruszenie się tylko nam klęski zadać i bardziej od celu odprowadzić może. Bez ludu, silnie przejętego ideą własnej ojczyzny, koleni trzema wrogami, szlibyśmy tylko na własną zgubę".

Nie było tedy w roku 1848 w Galicji konspiracji powstańczej, natomiast wprowadzenie konstytucji, wolności prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń wywołało ogromne ożywienie życia politycznego w kraju, dla którego dwie sprawy przedstawiały najżywotniejsze zagadnienia: kwestja samorządu i kwestja zniesienia pańszczyzny.

Pod wpływem powracających do kraju amnestjonowanych więźniów politycznych z Spielberga i Kufsteinu, oraz przybywających licznie emigrantów, między którymi byli emisarjusze Towarzystwa Demokratycznego, kwestja zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów zajęła naczelne miejsce w programach i agitacji. Jednakowoż szlachta galicyjska, pomimo nalegania emigrantów, którzy wrócili z Francji, i innych demokratów, którzy brali udział w poprzednich spiskach rewolucyjnych, ociągała się z darowaniem pańszczyzny i odkładała coraz dalej termin uskutecznienia tego aktu.

Utworzony wówczas w Krakowie Komitet narodowy i we Lwowie Rada narodowa wydały odezwy, w których wezwały szlachtę galicyjską do zniesienia pańszczyzny i oddania chłopom na własność zajmowanej przez nich ziemi. Jako termin wykonania tego aktu naznaczono dzień Wielkiejnocy 23 kwietnia 1848.

Niewielu tylko z pośród szlachty, nie czekając tego terminu, bezzwłocznie zniosło u siebie pańszczyznę. Pomiędzy tymi, którzy pierwsi dobrowolnie przeprowadzili w swoich posiadłościach uwłaszczenie chłopów, byli dwaj socjaliści: wspomniany już Henryk Kurdwanowski (zmarły r. 1875) i hr. Leon Rzewuski.

Ogół szlachty dał się ubiedz rządowi. Bo rząd wiedeński widząc, że zniesienie pańszczyzny zostanie dokonane bezwarunkowo, z jego wolą, czy wbrew jego woli, postanowił ubiec demokrację polską i odebrać jej ten ważny środek agitacji, mogący jej zaskarbić sympatje chłopstwa. Postanowił więc rząd podstępnie nadać sprawie taki obrót, aby lud wiejski myślał, że zawdzięcza swe uwłaszczenie nie ruchowi rewolucyjnemu, lecz „łasce" cesarskiej. Minister Pillersdorf rozporządzeniem z 18 kwietnia zniósł z dniem 15 maja 1848 pańszczyznę w Galicji. Wprawdzie potem kazał rząd chłopom zapłacić szlachcie grubą indemnizację za ich uwłaszczenie, ale chłop pozostał już na długi szereg lat „cesarskim", do czego znacznie przyczyniła się szlachta, która ochłonąwszy później już zupełnie z wpływów „szalonego roku" oszukiwała chłopów jak mogła, przy oddawaniu im gruntów, lasów i pastwisk i w sprawie serwitutów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kto o tem wie?...

Że prócz krótkich sprawozdań żadne z pism burżuazyjnych nie pisało o t. zw. ustawie scaleniowej, godzącej wyraźnie zarówno w interesa robotników jak i inteligencji pracującej oczywiście z nadaniem nowych przywilejów „biednym" kapitalistom. Ustawa scaleniowa wchodzi w życie w miesiącu maju b. r. Zakłady ubezpieczeń społecznych: Kasy chorych, Z. U. P. U., od bezrobocia i od wypadków.

Nowa ustawa scaleniowa faktycznie oznacza likwiduację ubezpieczeń społecznych. Nowa ustawa redukuje okres świadczeń z 39 do 25—29 tygodni. Zasiłki chorobowe obniżone do 50%, przyczem pracownicy umysłowi nie będą pobierali zasiłków, wreszcie opłaty za wizyty lekarskie, lekarstwa, szpitale. Do ustawy scaleniowej dołącza się nowelę: o czasie pracy, o urlopach i funduszu bezrobocia.

Czas pracy ma trwać 48 godzin (przedtem 46) tygodniowo. Urlopy będą zmniejszone do połowy. Wysokość i czas pobierania zasiłków dla bezrobotnych zmniejsza się o 50%, przyczem czas pracy potrzebny do uzyskania praw do zasiłków powiększa się z 20 do 26 tygodni.

Wymowne cyfry...

W jakim celu przeforsowano w „niemym" Sejmie ustawę scaleniową? W czyim to leżało interesie?

Organ sanacyjnych komorników „Gazeta Polska" pisze o tej ustawie: Polska jako kraj pozostanie bez pracy, jeśli koszta produkcji będą wyższe niż koszta współzawodników. Nie mamy zamortyzowanych kapitałów. Musimy ten brak zastąpić niską stopą życia"...

A więc o to chodzi! Obniżenie stopy życiowej, strącenie robotnika na dno głodowej nędzy ma przynieść oszczędności przemysłowcom...

* * *

„Głosuj na jedynkę — będziesz jadł bułkę i szynkę" — opiewały szumnie plakaty wyborcze dzisiejszych pretorjańskich władców. B. B. W. R. przeistoczył się w blok współpracy z kapitałem

Gdzież jest bodaj chleb? już mniejsza o szynkę! Zniżenie stopy życiowej... W jakim celu? Żeby dzieci polskich proletarjuszy ginęły na gruźlicę, a polskim cukrem pasiono świnie w Belgji i Anglji?

* * *

Od roku 1928 począwszy jesteśmy świadkami stopniowego i całkiem wyraźnego odbierania praw i świadczeń robotnika. Mozół i trud pokoleń robotniczych, świadczenia i prawa, za które trzeba było płacić krwią odbiera się drogą ustaw w parlamencie, który bez dyskusji i pospiesznie je zatwierdza.

* * *

Maluczko, a wrócimy do tych czasów, gdy robotnik traktowany był jak bydlę robocze

To nie ostatni zamach na prawa i świadczenia robotnicze!

W czasach dzisiejszych klasa robotnicza musi jednolitym frontem bronić się przeciwko podobnym ustawom.

* * *

Dopóki każdy robotnik nie będzie wiedział co dzieje się w Polsce i na świecie dopóki nie będzie zdawał sobie sprawy z istoty teraźniejszości, dopóki sam nie będzie śledził odbywających się zamachów na jego prawa i warunki pracy dopóty bezkarnie będą jego krwawicą napychać kieszenie kapitalistów.

Każdy robotnik powinien czytać swoją prasę, robotniczą, socjalistyczną, a nie brukowe sensacyjne humbugi, rewolwerblatty, które zatruwają opisami zbrodni, gwałtów i morderstw i świadomie w powodzi brudów ukrywają tak ważne rzeczy dla robotnika.

Czy wiecie, że ta zablagowana prasa stoi na groszakach robotniczych?

Przestańcie raz wspierać swoich zamaskowanych wrogów. Niech bujdy czytają sobie ci, którzy je płodzą. Wszak i robotnik ma swoją godność i nie zawsze pozwoli się oszukiwać.

Robotnik potrzebuje wiadomości dotyczących go bezpośrednio, ale nie opisów gwałtów, któremi się zachłystuje formalnie burżuazja i drobnomieszczaństwo, którym trzeba sadystyczno-erotycznych podniet i opisów o seksualnych zboczeniach.

Robotnicy! (Inteligencja pracująca zawodowo to też robotnicy!) czytajcie prasę robotniczą.

Czytajcie swoje pismo!

Ale nie wystarczy czytać. Trzeba jeszcze kupować! Walczymy o prawdę i sprawy proletarjatu. Gnębią nas ciągle konfiskaty i represje.

My nie mamy żadnych subwencyj! Pamiętajcie!

Sąd Najwyższy o protestach brzeskich

Po ukazaniu się znanego listu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie Brześcia, chłopi w Małopolsce żywiołowo protestowali przeciwko Brześciowi, nadsyłając w tej sprawie setki tysięcy protestów.

Władze administracyjne zaczęły tłumić tę akcję chłopów-obywateli, konfiskując te protesty, a nawet szereg działaczy ludowych znalazł się za protesty w areszcie. Między innemi przygotowano akt oskarżenia przeciwko 10 członkom Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu, a na rozprawie skazano ich na 3 miesiące więzienia. Sąd II instancji, do którego odwołali się zasądzeni, obniżył zasądzonym karę, ale ich nie uwolnił.

Od wyroku apelacyjnego zgłosił p. mgr. Janiak kasację. Sprawa ta na podstawie amnestji została umorzoną przez Sąd Najwyższy, lecz na żądanie stron, że nie zgadzają się na umorzenie, rozpatrywał tę sprawę i na posiedzeniu niejawnem uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.

„Piast" przytacza uzasadnienie wyroku uniewinniającego, z którego wyjmujemy najważniejsze ustępy:

„Pismo, którego treść uzasadniać ma występek z § 305 u. k. z r. 1852 brzmi, jak następuje:

„Do Wysokiego Sejmu w Warszawie! My mieszkańcy gminy .... pow. .... wzburzeni do głębi nieludzkiem znęcaniem się nad uwięzionymi w wojskowem więzieniu w Brześciu najwybitniejszymi i zasłużonymi dla naszego Państwa i ludu obywatelami, protestujemy przeciwko hańbie brzeskiej, a równocześnie wyrażamy hołd i cześć byłym więźniom brzeskim. Domagamy się ukarania winnych, i zmycia w ten sposób hańby, jaką Brześć okrył godność Narodu i Państwa wobec cywilizowanego świata".

Dokładne rozważenie przytoczonego wyżej tekstu nie daje dostatecznej podstawy do wysnucia zawartego w zaskarżonym wyroku wniosku, iż podpisani na zakwestjonowanem piśmie mieliby wyrażać „hołd i cześć byłym więźniom brzeskim" właśnie ze „względu na dotyczące uwięzienie", czy też ze względu na zarzuty, które tego uwięzienia były powodem.

Jest tam mowa tylko o „nieludzkiem znęcaniu się nad uwięzionymi", jest protest „przeciwko hańbie brzeskiej", która okryła „godność Narodu i Państwa wobec cywilizowanego świata", jest żądanie „ukarania winnych" tego znęcania się, jest dalej wzmianka o tem, że uwięzieni są „najwybitniejszymi i zasłużonymi dla Państwa i ludu obywatelami", oraz jest wyrażenie „hołdu i czci". — Ani słowa przytem o bezzasadności uwięzienia lub oskarżenia więźniów brzeskich, ani o tem, kto zdaniem protestujących ponosi winę „znęcania się nad uwięzionymi", — ani słowa o tem, by to „znęcanie się" miało polegać na jakiemś zarządzeniu Rządu lub Sądu, czy też organów. Mówi się tylko ogólnie o winnych.

Jeżeli tedy oskarżeni mogli wieści o znęcaniu się nad uwięzionymi uważać za prawdziwe, a uwięzionymi byli obywatele, których oskarżeni mieli prawo uważać za wybitnych i zasłużonych, to mogli też w tych wieściach znaleźć dostateczny powód wyrażenia więźniom swego współczucia w postaci „hołdu i czci", bez żadnego względu na sprawę, która była powodem ich uwięzienia, zaczem postąpienia oskarżonych nie można uważać za wzywanie do demonstracji przeciw zarządzeniom władz rządowych czy sądowych, czyli do czynu zabronionego przez § 11 patentu z dnia 3 kwietnia 1854 r. Nr. 96 austr. dz. pr. p. k.

Nie od rzeczy zaś będzie tutaj zaznaczyć, że wzmianka o najwybitniejszych i zasłużonych dla Państwa i ludu obywatelach" znajduje swój odpowiednik w drukowanym, a stąd notorycznie znanym wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie, wydanym w t. zw. sprawie brzeskiej. — W jego zakończeniu, w związku z przyjęciem okoliczności łagodzących, mieszczą się **słowa uznania dla zasług oskarżonych Witosa, Bagińskiego, Liebermana, Barlickiego, Kiernika, a zwłaszcza dla pierwszych dwu.**

Skoro, jak to już wyżej wykazano, protest zmierzał do „ukarania winnych znęcania się nad uwięzionymi", skoro nie wiązał się ze sprawą, która dala powód do uwięzienia, skoro w nim brak jakiejkolwiek wzmianki o tej sprawie, o Rządzie, Sądzie lub ich organach, skoro sam protest jako petycja skierowana do Sejmu, miał swe uprawnienia w wymienionych wyżej przepisach konstytucji i skoro oskarżeni, zbierając podpisy na tej petycji działali w dobrej wierze, iż poszukują wymiaru sprawiedliwości, — nie można się także w w tak pojętem ich działaniu dopatrzyć jakiejś demonstracji, której celem miałoby być „zohydzenie Rządu wobec obywateli".

Z tych powodów Sąd Najwyższy wyrok Sądu odwoławczego w zaskarżonej jego części uchylił na podstawie wskazanych przepisów ustawy, orzekając o tem jak wyżej".

Bandy hitlerowskie niszczą dorobek sportu robotniczego

Związek dziennikarzy sportowych w Niemczech nadesłał do międzynarodowej federacji dziennikarzy sportowych protest przeciw „oszczerczej" (?!) propagandzie, stosowanej przez prasę zagraniczną o „nieprawdziwych" jakoby okrucieństwach hitlerowców, dokonywanych na ludności należącej do mniejszości narodowej. Niemiecki związek domaga się od międzynarodowej federacji zaprotestowania w podległych mu związkach.

Dla każdego człowieka, obeznanego ze stosunkami w Niemczech, nie ulega najmniejszej wątpliwości, jakiemi to środkami „wyjednano" od niemieckich dziennikarzy sportowych tego rodzaju enuncjację. Wystarczy przeczytać pierwsze lepsze czasopismo zagraniczne, wystarczy porozmawiać z ofiarami bestjalskiego znęcania się nad niemi przez niemieckich Hunnów-hitlerowców, by nabrać przekonania o wartości wspomnianego protestu.

Mogą niemieccy dziennikarze sportowi „zaprzeczać" faktom oczywistym, gdy one odnoszą się mają do politycznej strony działalności hitlerowskich band. Ale czemu nie protestują przeciwko temu, że w Niemczech huligani hitlerowscy niszczą urządzenia sportowe należące do robotniczych związków sportowych. Posiadam w rękach dokumenty z Niemiec, stwierdzające, że bandy hitlerowskie zajęły, ba, mówiąc językiem prostym — ukradły robotnikom nie należącym do bojówek hitlerowskich, wielkie składy bibljoteczne, szkołę związkową, przywłaszczyły sobie wydawnictwa sportu robotniczego, wyrzuciły na bruk personal redakcyjny, kierownika szkoły przymknięto. Robotniczym związkom sportowym odebrano boiska sportowe, słowem bojówki hitlerowskie w biały dzień napadają na wszelkie urządzenia robotniczych związków sportowych i niszczą je, ogałacają z cennych i wartościowych rzeczy.

Gdzież się podział Związek niemieckich dziennikarzy sportowych. Czemu nie protestuje. Morduje się ludzi innych przekonań politycznych, znęca się nad niewinnymi, beszcześci się ich godność i honor, okrada się instytucje sportowe, tylko dlatego, że są własnością niehitlerowców, a niemieccy dziennikarze sportowi powiadają, że to wszystko jest kłamstwem, nieprawdą. O, nikt nas nie weźmie na kawał! Raczej to my winniśmy zapytać się międzynarodowej federacji dziennikarzy sportowych, czemu nie protestuje przeciwko huligańskim napadom na urządzenia sportu robotniczego, czemu pozwala na to, by dziennikarze niemieccy ze spokojem patrzyli na barbarzyńskie metody rządzenia spółki morderców z Hitlerem na czele.

M. Statter.

Ze sztuki

„PAWILON SZTUKI POLSKIEJ NA XVIII BIENNALE W WENECJI". Pod tym tytułem zamieszczony jest w zeszycie 3 (marzec 1933) rocznika IX „Sztuk Pięknych", który świeżo ukazał się w handlu, obszerny referat dra M. Tretera. Przedstawia w nim autor głosy prasy zagranicznej o naszym pawilonie, a także ugruntowaną na nich odpowiedź na "protesty" pewnych grupek i jednostek, które ukazały się swego czasu w prasie, „protesty", nie licząc się z tem, że wystawy organizowane w celach propagandy, za fundusze państwowe, muszą odpowiadać swemu przeznaczeniu, a więc mieć na celu szerszy, ogólny, państwowy interes i nie mogą się liczyć z kaprysami czy ambicjami jednostek. Zeszyt 3 „Sztuk Pięknych" zamyka, jak zawsze, kronika artystyczna, a zdobi go 16 całostronicowych rotograwjur z dzieł wystawionych na ostatniej weneckiej „Biennale", tudzież 7 reprodukcyj w tekście. „Sztuki Piękne" można zamawiać we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych" (Kraków, ul. Wolska 19) w cenie zł. 5'20 za zeszyt (z przesyłką). **Prenumerata kwartalna wynosi 14 zł.**

Pokój europejski nigdy nie był tak zagrożony

Stwierdził to niebyle kto, ale wybitny członek rządzącego w Anglji stronnictwa konserwatywnego, były minister spraw zagranicznych sir Austen Chamberlain. A powiedział to przeciw premjerowi, który z konserwatystami nigdy nie miał nic wspólnego a postawiony został przez nich na czele własnego rządu w nagrodę za zdradę sztandaru, pod którym tyle lat walczył i z którego wyrósł na polityka i ministra: MacDonalda.

Im dłużej trwa dyskusja nad tzw. paktem czterech mocarstw, tem jaśniej okazuje się, że MacDonald dał się wziąć na kawał przebieglejszemu od siebie graczowi: Mussoliniemu. Podczas gdy MacDonald, co mu się konceduje, kierował się idealnemi pobudkami, uważając, że zapomocą tego paktu uratuje pokój w dalszej a konferencję rozbrojeniową w bliższej perspektywie, to Mussolini zasugerował mu ten projekt w myśl dawnych swych poczynań polegających na tem, aby zapomocą paktu dojść do rewizji traktatów a przez nią do pognębienia Francji i Jugosławji.

Austen Chamberlain dodał jeszcze specjalny ustęp odnoszący się do Polski. Nie jest niczem dziwnem, że hitlerowskie Niemcy z takim zapałem oświadczyły się za planem swego konfratra w faszyźmie Mussoliniego. Wszak gdy tylko padnie słowo: rewizja, Niemcy z miejsca stosują ją wobec Polski, specjalnie wobec „korytarza" i innych terytorjów, które musiały Polsce oddać. Wszak nic dziwnego, że gdy przeciw paktowi wszczął się taki sprzeciw, że można go uważać za pogrzebany, Niemcy hitlerowskie okazują wielkie niezadowolenie i wysłały Papena i Goeringa do Rzymu dla ratowania, co się jeszcze da uratować z pięknych marzeń i różowych nadziei.

Jeżeli świat nie zdawał sobie dotychczas sprawy z powagi położenia, może pod wrażeniem ciężkiego położenia gospodarczego, to głos Chamberlaina powinien mu uprzytomnić, że kroczy z zawiązanemi oczyma na brzegu przepaści. Jeżeli o wojnie światowej mówiło się powszechnie, że świat wdepnął w nią nieświadomie, to dziś widzimy, że przygotowuje się wojnę z całą świadomością. Co bowiem taki Mussolini ryzykuje? W razie powodzenia utwierdzi swe panowanie we Włoszech na długie lata i pozbędzie się niepokojących go sąsiadów, w razie zaś niepowodzenia ryzykuje tylko swą władzę, a taki ryzykant z reguły liczy, że mu się uda. Co go obchodzi świat, co cywilizacja, co zniszczenie dziesiątków miljonów egzystencyj, jeżeli on na tem może wygrać?

Klucz sytuacji leży w rękach Anglji. Jak w r. 1914 bez zobowiązania Greya, że stanie po stronie Francji w razie napadu niemieckiego, nie byłoby przyszło do wojny w tych rozmiarach, tak i obecnie bez zgody czy milczenia Anglji wszystkie plany prowadzące w prostej linji do wojny nie miały widoków na realizację. A Anglja jest trzeźwą, nie tak „proroczą" jak w mętnej głowie MacDonalda. Pomyślnym objawem jest wspólna linja myślenia, jaka objawiła się w mowach posła partji pracy i Chamberlaina; takie dwie siły: klasa robotnicza Anglji i konserwatyści, gdy sobie dla wspólnego celu utrzymania pokoju podadzą ręce, są w stanie przeszkodzić wszelkiemu szaleństwu pod postacią zapewnienia pokoju przez obudzenie instynktów wojennych.

Niema banknotów — wypłaty bilonem

Dwie wiadomości charakterystyczne dla położenia gospodarczego i finansowego, które zbiegły się razem:

1) wedle bilansu Banku Polskiego za pierwszą dekadę kwietnia obieg biletów bankowych wynosi 1018 miljonów tj. zmniejszył się o 0.8 miljonów,

2) wedle doniesień pism warszawskich tamtejsza dyrekcja poczt poleciła urzędom pocztowym, aby wypłata pensji, emerytur, rent inwalidzkich, i wogóle świadczeń państwowych nastąpiła wyłącznie bilonem. Także wypłata na przekazy ma się odbywać bilonem.

Przypuszczać należy, że takie rozporządzenie wydały czy wydadzą także inne dyrekcje pocztowe, gdyż chyba dla jednej Warszawy z okręgiem nie zrobi się wyjątku. O co tu chodzi? Zdaje się, że już w pierwszym miesiącu nowego roku budżetowego zaczyna się w kasach państwowych okazywać pustka. Podatki niesporo wpływają, a wychwalane rezerwy skarbowe znikły a może ich nie było.

Wedle stanu z 10 bm. obieg bilonu w Polsce wynosił 319.5 miljonów — okrągło 10 zł. na głowę. Nie można powiedzieć, że rynek nie jest dostatecznie nasycony bilonem, mimowoli musi się myśleć o innych powodach tego zarządzenia. Czy jednak pozostająca jeszcze do dyspozycji niepuszczona w obieg reszta bilonu tj. około 80 miljonów zł. na długo wystarczy? Chyba, że za przykładem p. Jana Piłsudskiego obecny minister skarbu uzna, że wobec wzrostu ludności można prostem rozporządzeniem powiększyć ilość bilonu.

Z życia robotniczego

UCHWAŁY ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOM. I INST. UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ

W niedzielę 9 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie zarządu głównego Związku prac. kom. i inst. użyt. publ. w Polsce w Łodzi. Obecni byli tow.: Kowalski, Wojdan, Jaroszek i Parol z Łodzi; Kurowski, Wysocki, Neubauer, Szadkowski, Podniesiński, Kulesza i Haupa z Warszawy; Sosin i Drobut ze Lwowa, *Nowakowski i Karton z Krakowa.*

Posiedzeniu przewodniczył tow. Kowalski. Sprawozdanie z działalności Związku złożył tow. Haupa, sprawozdanie z działalności komisji rewizyjnej tow. Parol.

Następnie przemawiał tow. Kowalski na temat położenia gospodarczego klasy pracującej w kraju, a w szczególności pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej. W obszernej dyskusji zabierali głos tow.: Podniesiński, Kurowski, Karton, Sosin, Neubauer, Wojdan, Drobut, Nowakowski, Haupa i Kowalski.

Po całodziennem posiedzenin zarząd główny podjął cały szereg ważnych uchwał, dotyczących spraw organizacyjnych i gospodarczych.

Między innemi została jednomyślnie uchwalona rezolucja, którą w skróceniu podajemy:

„Zarząd główny Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce stwierdza:

1) że kryzys gospodarczo-ekonomiczny w dalszym ciągu pogłębia się i, dzięki polityce, idącej w kierunku zabezpieczenia interesów drobnej grupy kapitalistów, z pominięciem interesów szerokich mas pracujących, wyklucza coraz szersze masy od możności korzystania z wytwarzanych dóbr.

2) że „sanacja", po dokonaniu, w okresie zaledwie kilkunastu miesięcy, olbrzymich obniżek płac pracowników komunalnych i zakładów użyteczności publicznej, wynoszących w wielu wypadkach przeszło połowę poborów, w ostatnich czasach przeszła do gwałtownego ataku na dotychczasowe zdobycze socjalne i polityczne.

Ataki te, w postaci ustaw sejmowych i rozporządzeń prezydenta Rzplitej, mają na celu spełnienie z jednej strony żądań wielkich kapitalistów i ziemiaństwa, kosztem zmniejszenia świadczeń dla klasy pracującej z Kasy Chorych, funduszu bezrobocia, przedłużenia dnia pracy i zmniejszenia urlopów, z drugiej zaś strony — skrępowanie wolności ruchów organizacyj zawodowych.

3) Zarząd główny, zważywszy powyższe i biorąc pod uwagę ostatnie masowe wystąpienia pracowników komunalnych, robotników przemysłu włókienniczego i przemysłu górniczego i innych, wzywa zarządy oddziałów i wszystkich członków do energicznej propagandy na rzecz Związku, w myśl uchwał ogólno-krajowej konferencji, odbytej w dniu 16 października 1932 r. i uchwał komisji centralnej Związków zawodowych z dnia 4 marca 1932 r. i z dnia 5 lutego 1933 r."

—ooo—

WALNE ZGROMADZENIE STOW. PERSONALU POMOCNICZEGO DRUKARSKIEGO WE LWOWIE

W niedzielę 9 b. m. odbyło się doroczne sprawozdawcze Zgromadzenie Stow. Personalu Pomocniczego Przemysłu Drukarskiego we Lwowie, oraz Sekcji Związku Drukarzy Oddział Lwów. Zgromadzeniu przewodniczył tow. J. Kruszelnicki, sekretarzowała tow. E. Grabowska. Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, tow. Kruszelnicki zdał sprawozdanie z działalności ustępującego Wydziału za rok 1932, tow. Riedl sprawozdanie kasowe, tow. Kotylakówna z Biura pracy i tow. Elżbieta Feliksik z bibljoteki. Po przeprowadzonej dyskusji, wszystkie te sprawozdania przyjęto jednomyślnie do wiadomości, udzielając Wydziałowi oraz kasjerowi absolutorjum.

Do nowego Wydziału weszli tow.: Józef Kruszelnicki jako przewodniczący, Stanisława Kotylakówna — zastępczyni przewodniczącego, Eleonora Grabowska — sekretarka, Elżbieta Feliksik, skarbniczka, Grzegorz Horbaty, Helena Kowalska, Petronela Masłowska, Michał Makuch, Andrzej Zemer — członkowie Wydziału, Piotr Marciniak, Szymon Muryn i Zaleska — zastępcy; Komisja rewizyjna: Helena Kuczyńska, Michał Ohyda i Wł. Pamuła. Sąd polubowny: Jan Adelski, Aniela Koncewicz, Stanisław Kozak, Adela Wasserman, Andrzej Zgórski; zastępcy Stanisława Budowska i Jan Lipski.

Przy końcu zgromadzenia tow. P. Buniak zreferował ostatnie uchwały sejmu i senatu w sprawie przedłużenia czasu pracy, skrócenia urlopów, ukrócenia praw ubezpieczeniowych (w Kasach chorych, Funduszu bezrobocia), Funduszu pracy i t. d., poczem, po dyskusji, przyjęto rezolucję z protestem przeciw systematycznemu ukrócaniu praw robotniczych oraz powzięto uchwałę, iż robotnicy i robotnice, zorganizowani w Stow. Personalu Pomocniczego Przemysłu Drukarskiego przyłączają się razem z robotnikami innych zawodów do walki o przywrócenie zabranych im zdobyczy socjalnych.

Wreszcie uchwalono bojkot piwa lwowskiego, w myśl wezwania Komisyj zawodowych, o czem już pisaliśmy.

WIELKIE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU DOZORCÓW „PRACA" WE LWOWIE

W niedzielę 9 bm. odbyło się we Lwowie zgromadzenie członków Związku dozorców „Praca". Dwie sale w Rynku L. 8, które zajmuje Związek, zapełniły się dozorcami i dozorczyniami, którzy przyszli wysłuchać sprawozdania z ostatnio przeprowadzonej umowy zbiorowej. Zainteresowanie sprawą było tak wielkie, że nietylko dwie sale, ale i boczne ubikacje i korytarz przepełnione były słuchaczami. Wielu też dla braku miejsca musiało odejść.

Zgromadzenie zagaił tow. Żarnowski, przedkładając porządek dzienny, sekretarzował tow. Nyczaj. Pierwszy przemówił tow. inż. K. Ermich, poczem tow. Folmer, przewodniczący „Pracy", wygłosił właściwy referat. Zdał on dokładne sprawozdanie z przebiegu pertraktacyj o umowę zbiorową, piętnując zdradziecką robotę związku „katolickiego" z p. radcą Liebhardtem, oraz związku separatystów „Wola" z Żminkowskim na czele. Oba wspomniane związki, względnie ich przedstawiciele, swoją taktyką, która szła na rękę właścicielom realności (zrzeszeni są w osobnych związkach: polskim, ukraińskim i żydowskim — ale na czas akcji szli oni ręka w rękę) — przyczyniły się do pewnej przegranej. (Przebieg całej tej akcji opisany jest w osobnej ulotce, która wyszła w języku polskim i ukraińskim. Ulotkę tę pod tytułem „Do ogółu dozorców miasta Lwowa", rozdawano wszystkim dozorcom lwowskim).

Następnie przemawiali tow.: P. Buniak, imieniem Ukraińskiej Komisji Związków zawodow.; sekretarz Okręgowej Komisji Zw. zaw. tow. J. Kusznir, tow. D. Pańczyszyn, tow. dr. W. Starosolski, tow. Żarnowski, tow. dr. Grünfeld, tow. Nyczaj i inni. Wszyscy mówcy podkreślali potrzebę i konieczność jedności ruchu robotniczego, piętnując rozbijaczy. Tow. Kusznir w dłuższem przemówieniu mówił o walce proletarjatu w ogólności, a na terenie Lwowa i w "Pracy" w szczególności. — Wszystkich przemówień obecni wysłuchali z żywem zainteresowaniem, oklaskując poszczególne ustępy przemówień. — Wkońcu sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a członkom Komisji wyrażono podziękowanie za ich trud.

Podnieść należy, że na zgromadzeniu obecna była grupa członków „Woli", którzy tutaj dopiero dowiedzieli się o zdradzieckiej robocie swego związku. Oblicza ich krasił wstyd, że należą do takiego związku. Obradom przysłuchiwali się również przedstawiciele starostwa grodzkiego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wieniec nonsensów

PRZEDWCZESNY A WESOŁY NEKROLOG

„Czas“ widzi już agonję II Międzynarodówki... i opowiada o przyszłych sierotach po niej.

Jakżeż niepodobne do siebie! — O angielskim socjalizmie poucza, że to socjalizm „o zupełnie innym stosunku do Kościoła (chyba Kościołów)“ — o luźniejszym (niż inne partje socjalistyczne) związku z podstawą potęgi politycznej, tj. związkami zawodowemi“ (sic!).

Ależ to Kościoły w Anglji nie wyruszają na krucjatę przeciwko socjalizmowi! Przeciwnie, nawet obecny arcybiskup Yorku (anglikański) przyznaje się do socjalizmu. — Proboszcz Kościoła szkockiego James Barr stał na czele socjalistycznej delegacji angielskiej na kongres wiedeński w 1931 r. Przykładów podobnych zebrać można moc. Kościół katolicki w Anglji też nie zajmuje stanowiska socjalizmowi wrogiego. Np. zmarły niedawno przywódca ILP, John Wheatley, stał równocześnie — na czele organizacji katolików w Glasgowie...

Stosunek do związków zawodowych? — Ależ w partji pracy są one częścią integralną i siłą dominującą! Egzekutywa partji pracy ma statutowo zastrzeżone na 23 członków — 12 przedstawicieli związków zawodowych!...

Jeżeli czytelnicy nasi chcą jeszcze większego nonsensu: owszem, i taki się znajdzie. Oto „Czas“ dowodzi, że socjalizm krajów romańskich, mniej marksistowski, znajduje „silniejsze oparcie na podstawach teologicznych“... Socjaliści francuscy? hiszpańscy? — Nie to kapitalne!

Przysłowie rosyjskie głosi: „wri, da mieru znaj“ (kłam, lecz znaj miarę).

Temi słowami przestrogi pod adresem autora tych „rewelacyj“ w „Czasie“ przypieczętować można niniejszą notatkę.

LISTY Z KRAJU

—o—

20 BEZROBOTNYCH PRZED SĄDEM

Przed sądem grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa karna przeciwko 20 oskarżonym bezrobotnym.

Na ławie oskarżonych zasiedli towarzysze: Nowak Karol, Teichner Adolf, Żołądź Adolf, Bień Kazimierz, Pilarz Ludwika, Gil Franciszka, Grodecki Franciszek, Paczałek Gustaw, Jękot Stanisław, Polańska Marja, Pawlik Jadwiga, Podolska Marja, Pawłowicz Wojciech, Gutwińska Aniela, Kargol Stefanja, Kareta Franciszka, Dybel Jan, Wojciechowski Tomasz, Skobot Jan.

Oskarżonych bronił tow. mgr. Leon Mütz.

Akt oskarżenia zarzucał wymienionym, że dnia 28 listopada z. r. brali udział w zbiegowisku i wspólnemi siłami dopuścili się gwałtownego zamachu na policję, raniąc jednego z posterunkowych. Działo się to w związku ze strajkiem bezrobotnych. Bezrobotni zebrali się w bardzo znacznej liczbie przed magistratem, dokąd wysłali delegację, która przedstawiła ich postulaty, poczem tow. Nowak przemówił do zebranych, skłaniając do trwania w strajku, wzywając, aby nieudolni włodarze kraju i miasta ustąpili, jeśli nie umieją zaspokoić potrzeb ludności. W czasie przemówienia miał tow. Nowak nawoływać, by nie bać się policji, bo i bezrobotni mają ręce „nie w szpitalu“. W tymsamym duchu miał przemawiać Teichner, poczem tłum podniecony tem nielegalnem zebraniem wśród śpiewu i okrzyków i pogróżek pod adresem P. P. w pochodzie udał się do Domu Robotniczego przy ul. Goldhammera. Padać miały wówczas okrzyki: „precz z rządem! dajcie chleba i pracy!“ Na ul. Goldhammera policja pod komendą podkom. Pinieckiego zastąpiła drogę idącym, chcąc tłum rozproszyć i aresztować tow. Nowaka. Tłum jednad nie ustąpił, tow. Nowaka otoczył, unieruchomił podkomisarza pol. Pinieckiego, przyczem miały paść z tłumu kamienie, raniąc funkcjonarjuszy P. P. Dopiero silny oddział policji zdołał tłum rozprószyć, nie dokonywując jednak żadnego aresztowania.

Na pierwszej rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali. Przyznali natomiast, że będąc głodni i wyczerpani brakiem pracy oraz zrażeni warunkami pomocy ofiarowanej im jako bezrobotnym przez „komitet do spraw bezrobocia“, samorzutnie udali się do magistratu, skąd — po konferencji — przemówił tow. Nowak. Faktem bowiem było, że komisarz miasta nie dał odpowiedzi na żądania delegacji co tak rozdrażniło bezrobotnych, że gdyby nie tow. Nowak, byłoby doszło do bardzo poważnych ekscesów. Pochodu żadnego nie było, tylko bezrobotni udali się do Domu Robotniczego, celem zastanowienia się nad położeniem, a wówczas zagrodziła im policja drogę.

Podczas drugiej rozprawy przesunął się przed sądem szereg świadków oskarżenia oraz odwodowych.

Zeznawało kilkunastu posterunkowych P. P. oraz komendant P. P. kom. Piniecki. Stwierdzili oni, że dnia krytycznego odbyło się zgromadzenie przed magistratem, podczas którego tow. Nowak i Teichner wygłosili ostre przemówienia, wzywając bezrobotnych do wytrwania w strajku, do niezadawalania się głodową zapomogą i do agresywnego żądania zatrudnienia. Potem tłum przy śpiewie „Czerwonego Sztandaru“ udał się na ul. Goldhammera, podążając do Domu robotniczego. Tutaj policja zastąpiła tłumowi drogę i zaaresztowała prowadzącego pochód tow. Nowaka. Bezrobotni jednak otoczyli go i nie pozwolili aresztować. Część tłumu miała zamiar rozbrojenia policji, posterunkowych szarpano za pasy i płaszcze, w pewnej chwili padł kamień w kierunku kom. Pinieckiego, który ugodził post. Zauchę tak, że ten zalany krwią musiał natychmiast ustąpić i przez 12 dni leżał w szpitalu. Podczas demonstracji padały okrzyki: „Precz z rządem! Precz z sanacją! Jak nie umieją rządzić, niech odejdą! Nie dać się policji!“ i t. p.

Słuchany jako świadek obrony tow. Sit Eugenjusz zeznał, że był członkiem delegacji bezrobotnych, że tłum zachowywał poważną postawę, że nie słyszano wezwań policji do rozejścia się i, że gdyby P. P. nie zastąpiła drogi bezrobotnym nie byłoby przyszło do zajść. Policja biła pałkami gumowemi, jedną kobietę ciężarną pokopano tak, że poroniła.

Identycznie zeznał tow. Skwirut Edward naprowadzając, że prosił policję, by ustąpiła, jednak ta prośba nie odniosła skutku i przyszło do zajść.

Po przemówieniu obrońcy tow. mgr. Mütza, wskazującego, że mimo oskarżonych niema właściwych winowajców i przedstawiającego nędzę i rozpacz, w jakiej bezrobotni się znaleźli, sędzia Stankiewicz zamknął rozprawę i ogłosił wyrok, mocą którego oskarżonych uznano winnymi występku zbiegowiska oraz czynów naprowadzonych w akcie oskarżenia i zasądzono tow. Nowaka i Teichnera na 14 dni aresztu, resztę oskarżonych na 7 dni aresztu, przyczem wszystkim oskarżonym zawieszono warunkowo wykonanie kary na przeciąg 2 lat — z wyjątkiem tow. Nowaka, co do którego sąd przyjął, że był za podobne przestępstwa już karany i dlatego zawieszenia warunkowego odmówił. Sprawę tow. Bienia i Pilarzówny sąd wyłączył.

—ooo—

ZASŁUŻONA KARA

Z Zabłotowa otrzymujemy następującą korespondencję: Po ostatnim artykule o skandalicznych stosunkach panujących w gminie zabłotowskiej pow. śniatyńskiego, ogłoszonym na łamach „Dziennika Ludowego“ pod tytułem „Uwolnijcie nas ze szponów grandziarzy“, spadła na sprawców taka oto zasłużona „kara“:

Burmistrz za wszystkie nadużycia ogłoszone dotychczas został w ten sposób ukarany: jako stary człowiek, dotychczas był bardzo gościnny, bowiem przyjmował u siebie gości jak prawdziwy dawny polski szlachcic. Z powodu szeregu podobnych zasług nie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności sądowo-karnej, lecz został usunięty z burmistrzostwa z zastrzeżeniem, że na przyszłość nie ma prawa kandydować na to stanowisko. Natomiast kasjer i rachmistrz w jednej osobie został również usunięty i to z obu stanowisk z zastrzeżeniem, że majątek, który nadużyciami gminnemi zrobił, ma na przyszłość ryczałtem rozdawać między biednych wyznania mojżeszowego, aż do zupełnego wyczerpania tych nieuczciwych pieniędzy. Dalej ukarani zostali starszy polic. i niemal wszyscy radni miejscy i tak: jednemu odebrano dzierżawę opłat targowej wagi gminnej, innemu, co był dzierżawcą przedsiębiorstw gminnych, zezwolono za karę piastować ten mandat aż do zupełnego finansowego upadku gminy. Reszcie radnych wyrażono niezadowolenie, że za prędko podnoszą na posiedzeniach ręce do góry, zanim im powiedziano, o co chodzi. Zdarzały się bowiem wypadki, że radni już przy wejściu na salę obrad podnosili ręce do góry.

Upoważnionym do przeprowadzenia ugody między opozycją gminną a przestępcami gminnymi p. K. i tow. ma być nadany medal wytrwałości za to, że chociaż ugody do skutku nie przeprowadzili, to jednak wytrwali na posterunku i pozostali wierni armji, do której zdezerterowali.

Nasz korespondent na końcu pisze, że ta cała historja śniła mu się i że ten sen dotychczas nie spełnił się. Ale chyba był to sen proroczy, bo wiadomo Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy i co się odwlecze, to nie uciecze.

Wprawdzie matadorzy magistraccy zamiast się oczyścić z zarzutów na właściwej drodze, papką i pałką chcą mierzyć głosy krytyki, które są głosem obywatelskiego sumienia, ale próżny trud. Może tego lub owego uda się nastraszyć, a innego kupić, a czasy wiadomo są ciężkie, ale nie każdy taki, jak w zabłotowskim magistracie sądzą. Chociaż tej delikatnej misji podjął się wytrawny w tych sprawach handlarz bydła, okaże się jednak, że nie cały Zabłotów to targowica.

Z kraju i ze świata

—o—

SENSACYJNE ARESZTOWANIE W ŻYWCU. W sobotę 8 bm. na polecenie prokuratora z Wadowic został w Żywcu aresztowany jeden z miejscowych menerów sanacji, naczelnik urzędu skarbowego Kondziołka za sprzeniewierzenie setek tysięcy złotych na szkodę skarbu państwa i chłopów żywieckich, od których ściągano nieprawnie wyższe podatki gruntowe, aniżeli miały być płacone. Właśnie w klasycznym Żywcu...

ARESZTOWANIE „TAJEMNICZEJ DAMY“ W WARSZAWIE. Policja polityczna w Warszawie dokonała aresztowania tajemniczej damy, przy ul. Poznańskiej 17. Pani owa zgłosiła się do administracji tego domu w sobotę wieczorem i wynajęła pokój kawalerski na 4 piętrze. W poniedziałek o godz. 7 rano do dozorcy przyszli dwaj wywiadowcy urzędu śledczego oraz przedstawiciele policji mundurowej. Policja zapytała o nową lokatorkę i niezwłocznie do niej się udała. Przeprowadzono gruntowną rewizję, zarówno w mieszkaniu, jak i na strychu, gdzie nowa lokatorka miała kufer. Po rewizji tajemniczą damę aresztowano. Dalsze szczegóły śledztwa oraz przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy. Dom przy ul. Poznańskiej 17 oddalony jest o kilka kroków od poselstwa sowieckiego.

ROZŁAM WŚRÓD KALWINÓW WILEŃSKICH NA TLE CENTRALI ROZWODOWEJ, W zborze ewangelicko-reformowanym w Wilnie powstały tarcia na tle praktyk rozwodowych. Przeciwko tym praktykom wystąpił kilka miesięcy temu pastor Ostachiewicz, co doprowadziło wkońcu do usunięcia go ze zboru. P. Ostachiewicza wziął w obronę konsystorz warszawski ewangelicko-reformowany, który wydał odezwę, potępiającą działalność konsystorza wileńskiego. Część parafjan zboru wileńskiego stanęła po stronie pastora Ostachiewicza, który z pomocą konsystorza warszawskiego otworzył w Wilnie gminę ew.-reformowaną, zależną od Warszawy. Otwarcia zboru filjalnego w Wilnie dokonał superintendent Skierski w lokalu metodystów. Nowy zbór składa się narazie z kilkunastu osób. Jak wiadomo, zbór wileński stał się miejscem pielgrzymek katolików, pragnących uzyskania rozwodu, którego w zasadzie katolicyzm nie uznaje. Pierwszej klienteli dostarczyły kościołowi kalwińskiemu w Wilnie zwłaszcza sfery, które los nagle wyniósł. Ale sama łatwość, z jaką udzielano tam rozwodów, skierowywała do Wilna i wszelkich malkontentów ze swego pożycia małżeńskiego... Z jakich powodów superintendent wileński Jastrzębski, udzielał owych rozwodów hurtownie — nie wiemy. Czy chodziło mu o fikcyjne choćby powiększenie ilości swoich „owieczek“, czy działały względy dywersyjne wobec katolicyzmu? Czy pewne rachuby opierał p. Jastrzębski na specjalnym charakterze kalwinizmu wileńskiego? Kalwinizm ten opiera się bowiem nie na żywiołach napływowych, cudzoziemskich, choćby częstokroć w zupełności spolszczonych, albo na sporej domieszce neofitów żydowskich (istniał bowiem wśród zasymilowanych żydów i taki prąd), lecz dotrwał z doby ruchu reformacyjnego w Polsce. Mógł zatem rozwodowdawca liczyć nie tylko na jakieś dorywcze taksy, lecz i na to, że pewną cząstkę nowych, przygodnie uzyskanych wyznawców“ utrzyma przy kalwinizmie. Mianowicie, zważywszy na stary, polski charakter swojego zboru i ewentualnie na pewien ich snobizm, jako że stare rody szlacheckie na kresach zaliczają się do tego wyznania. Bądź co bądź wobec tego, iż większość zgłaszających się traktowała swoje przejście na kalwinizm, jako jakąś eskapadę, której po uzyskaniu swojego celu nie brała dalej w rachubę — bardziej krytyczni przedstawiciele kalwinizmu wyczuli w tem pewien despekt dla swojego wyznania, co doprowadziło do owego rozłamu.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

P. Dmowski jako propagator i organizator faszyzmu

P. Roman Dmowski ogłosił w prasie narodowo demokratycznej nową serję artykułów pod tytułem „Oblicze dwudziestego wieku". W obecnych czasach przełomowych należy zapoznać się z poglądami wodza obozu polskiego nacjonalizmu, — stojącego do roku 1926 niepodzielnie na czele reakcji społeczno-politycznej w Polsce, a i obecnie, mimo silnej konkurencji BBWR p. Piłsudskiego, wywierającego wpływ wielki na klasy posiadające i część inteligencji. Nie zajmujemy się poglądami p. Dmowskiego na marksizm i na demokrację. Powtarza on oklepany frazes reakcji, że marksizm, to myśl żydowska, a demokracja to dzieła masońskie. Interesują nas „idee" i metody, jakiemiby nacjonalizm polski pragnął „rozstrzygnąć" kapitalne problemy gospodarcze, społeczne i polityczne.

W broszurze pod tytułem „Kościół, naród i państwo" p. Dmowski wykazał, że nacjonalizm dąży do rządów „elity", tj. „żywiołów posiadających głębszą świadomość swych obowiązków i zadań narodowych". Przedtem w „Myślach nowoczesnego Polaka", p. Dmowski mówi o rządzie wewnętrznym w narodzie tych, „którzy mocno przy danej idei stoją i zmuszeniu do posłuszeństwa tych, — którzy, jej dobrowolnie uznać nie chcą". Zrealizowania tych myśli doczekał się p. Dmowski we włoskim faszyzmie, którego zwycięstwo podnieciło nacjonalistów polskich do naśladownictwa w koncepcjach i metodach, co torowało drogę faszyzmowi innej grupy i stało się wzorem dla obozu pomajowego. Po „przewrocie majowym" p. Dmowski w artykułach głosił zagładę demokracji, jako „absurdu" i triumf faszyzmu, dla realizacji którego w Polsce zorganizował w grudniu 1926 roku „Obóz Wielkiej Polski", — który miał objąć „spadek" po Piłsudskim.

Sanacja dała odczuć wszystkim „słodycz" faszyzującego systemu. P. Dmowski po paru latach w nowej serji artykułów wyraził rozczarowanie do faszyzmu, który nie umie opanować kryzysu gospodarczego, bezrobocia itd. Dziś zwycięstwo hitleryzmu podnieciło znowu sympatje i zapały wodza narodowej demokracji dla ideologji i metod faszystowskich, czemu dał wyraz w „Obliczu XX wieku".

P. Dmowski słusznie wskazuje na doniosłość kwestji społecznej XX wieku", na przechodzącą w klęskę dla pozbawionych pracy, dla narodów i państw, sprawę bezrobocia.

Dzieło XIX wieku — organizm gospodarczy — „bezpowrotnie zamiera", jesteśmy świadkami „wielkiego bankructwa" podstaw dobrobytu, „układ gospodarczy dający... do niedawna niebywały dobrobyt i niebywałe bogactwo, nieodwołalnie się zawalił". Wszystko to jest „przygotowaniem życia na nowych podstawach" — pisze p. Dmowski — a „kwestja braku pracy będzie coraz trudniejsza". Na tem tle wyrasta zagadnienie ustroju politycznego i władzy. Autor nie jest konsekwentny i opuszcza grunt społeczno-gospodarczy w szerszem znaczeniu i sprawę ruchów i dążeń społecznych sprowadza do walki konkurencyjnej między grupami inteligencji. Jej problem przedstawia tak: „Za wiele jest ludzi wykształconych, inteligentów i półinteligentów, którzy wobec „załamania się budowy gospodarczej świata" stali się ludźmi bez przyszłości, jako „ludzie niepotrzebni". Ponieważ inteligencja, jako warstwa „ma w swoich rękach politykę", przeto wśród niej „rodzą się wszelkie prądy i programy" i ona kieruje wszelkiemi organizacjami i akcjami politycznemi, a zmiana w losach inteligencji, przypuszcza p. Dmowski, może pociągnąć „głębokie zmiany polityczne". „Niepotrzebni ludzie" stają się propagatorami komunizmu. Kryzys gospodarczy, kwestja przerostu inteligencji zawodowej... „ludzi niepotrzebnych..." sprawia, że program komunistyczny nabiera ogromnego realizmu.

„Ludzie niepotrzebni" chcą „zdobyć władzę, wytępić przeciwników, zająć ich miejsce — czegoż jeszcze trzeba dla zbudowania sobie pewnej przyszłości. Można żyć i można dalszą historję świata robić w swoim duchu i dla siebie". A dowodem tego ma być zdaniem p. Dmowskiego Rosja, gdzie inteligencję nie sympatyzującą z komunizmem — wytępiono lub wygnano.

P. Dmowski upraszcza sobie niesłychanie zadanie: socjalistów „uśmiercił" i zapowiada, że jedynie komunizm „przygotowany jest do rozwiązania kwestji społecznej XX wieku", a to tą drogą że „rewolucja społeczna w imię zabezpieczenia się przed kontrrewolucją, może wytępić tylu swoich przeciwników, tyle żywiołów narodowych, że się na świecie zrobi luźno". Zapowiada więc p. Dmowski powszechną „walkę zaciętą" między obozem komunistów „z przyległościami" a „żywiołami narodowemi", a w tej „niemiłosiernej wojnie nie będzie miejsca pośrodku. Każdy z prostego instynktu samozachowawczego, będzie musiał stanąć wyraźnie po jednej albo drugiej stronie".

Walkę więc o nowy porządek świata sprowadza wódz narodowej demokracji do starcia między „elitą narodową" a komunizmem, któremu sprzyja katastrofa gospodarcza i kwestja „ludzi niepotrzebnych". „Wynik tej walki ma dać odpowiedź na pytanie: Kto ma panować? Naród czy żywioły, dążące do jego rozkładu i zniszczenia"? Stąd aprobowanie przez wodza narodowej demokracji, faszyzmu, hitleryzmu i jego metod.

Faszyzm, to „pionier nowej walki..., w której żywioły narodowe w obronie tradycyjnych podstaw bytu stają się stroną atakującą..." — podnosi p. Dmowski, zaś w zwycięstwie faszyzmu i hitleryzmu widzi zwycięstwo „dyktatury narodu", oczywiście „elity".

Znamy barbarzyńskie, dzikie, okrutne metody tej „dyktatury narodu" Mussoliniego, Hitlera i in. Aprobując te metody, p. Dmowski na usprawiedliwienie powtarza często twierdzenie, wmawiające w czytelnika, że metody te zostały przejęte od — marksizmu. Ni stąd, ni zowąd, co jednak charakteryzuje metody publicystyczne p. Dmowskiego, wiąże on nawet szkołę wielkiej wojny, szkołę okrucieństwa i mordu z — marksizmem wogóle: „Skutkiem tego (okrucieństwa światowej wojny) marksowski system walki zaczął trafiać do przekonania nietylko marksistom..." Pisząc ogólnikowo o marksizmie, p. Dmowski usiłuje insynuować socjalistom wogóle stosowanie teroru i gwałtu.

Ale okazuje się, że walka z komunizmem „na śmierć i życie" jest tylko pretekstem dla nacjonalizmu. P. Dmowski raduje się, że przez zwycięstwo faszyzmu „cios uderzył w demokrację włoską", a skutkiem zwycięstwa hitleryzmu „dziś jesteśmy świadkami pogrzebu demokracji niemieckiej".

Zwycięstwo „ruchu narodowego" w Niemczech i Włoszech „stało się pogrzebem demokracji z jej parlamentaryzmem", bowiem demokracja w Europie działa również „na zgubę" „organizacyj narodowych", czyli nacjonalistycznych.

P. Dmowski podnosi dalej: „Faszyzm... pokazał innym narodom, że chcąc skutecznie walczyć z komunizmem, trzeba walczyć jego bronią tj. nie cofać się przed użyciem gwałtu i teroru". Bardziej jeszcze podoba się p. Dmowskiemu w faszyzmie to, że pokazał on im (narodom) jeszcze rzecz inną, mianowicie, że istnieje sposób na skończenie z rządami t. zw. demokracji"...

Więc „nie cofać się przed użyciem gwałtu i teroru". „Pochód Mussoliniego wywrócił wszystko we Włoszech".

Ale cóż z wielką kwestją społeczną XX wieku, z kryzysem gospodarczym, bezrobociem, sprawą „ludzi niepotrzebnych" po zwycięstwie „narodu" faszystowskiego? Wobec tych problemów urywa się pieśń pochwalna wodza narodowej demokracji na cześć faszyzmu i „dyktatury narodu". — W obliczu tych zagadnień p. Dmowski zatracił wszelką pomysłowość. Nacjonalizm i faszyzm w tej dziedzinie niema nic do powiedzenia i zrobienia. Mimo stwierdzonego bankructwa starego ustroju gospodarczo-społecznego, p. Dmowski ma tylko jedno zalecenie: „Obronę tradycyjnych podstaw bytu" rozkładającego się, jak sam stwierdza, obecnego ustroju społecznego, obronę po trupie demokracji, wszelkich wolności, drogą „nie cofania się przed gwałtem i terorem" i tępienia barbarzyńskiego przeciwników faszyzmu. Oto, co się najjaskrawiej wybija w artykułach p. Dmowskiego, mimo, że dyktatur osobowych nie uważa on za system trwały, mimo zachowania pozorów parlamentaryzmu.

* * *

Stanowisko faszystowsko-hitlerowskie wodza narodowej demokracji i jej zaciekły antysemityzm wzmacnia niesłychanie system sanacyjny, który powstał i utrwalił się dzięki faszyzującej endecji. Wywołuje obawy nacjonalistycznej dyktatury „gwałtu i teroru" po upadku obecnego systemu sanacyjnego. Polska z pod władztwa obecnego systemu miałaby „wpaść" pod władztwo podobne o zabarwieniu nacjonalistycznem?

M. P.

Zagrożona obrona praw lokatorskich

W czasie, kiedy akcja lokatorów o obniżkę komornego bezskutecznie się wysilała, w tym czasie spadł na ochronę lokatorów niespostrzeżenie z zacisznej wytwórni dekretów ustawowych dotkliwy cios, trafiając w jedną z najważniejszych podpór, w obronę praw, z ochrony tej wynikających.

Życie i praktyka sądowa wykazały, że dla należytego funkcjonowania ochrony lokatorów nieodzownem jest upoważenie lokatorów w jak najszerszą możliwość obrony. Konieczność ta znalazła uznanie i wyraz w noweli ustawowej z 11 sierpnia 1923, która dla spraw z najmu otworzyła wolną drogę do wszystkich trzech instancyj sądowych, bez tych ograniczeń, którym podlegały wszystkie inne sprawy.

To, naturą rzeczy uzasadnione uprzywilejowanie obrony praw lokatorskich zostało w obowiązującym od 1 stycznia br. dekrecie o postępowaniu sądowem zupełnie przekreślone. Sprawy z najmu zrównano z innemi sporami wraz z utrudnieniami krępującemi dostęp do wyższych instancyj sądowych.

Ażeby znaczenie tej „reformy" właściwie ocenić, należy sobie uprzytomnić, że w sprawach o kwoty pieniężne do 100 zł. lub o przedmioty, których wartość tej kwoty nie przekracza, droga do wyższej instancji sądowej jest zasadniczo zamknięta. Rozstrzyga jeden sędzia grodzki ostatecznie i nieodwołalnie. Do Sądu Najwyższego zaś dostęp mają dopiero sprawy o kwoty lub wartości ponad 500 zł. — Dla oznaczenia wartości przedmiotu sporu ustawa w niektórych wypadkach wprowadza nieprzekraczalne normy. Do tych ostatnich właśnie należą sprawy z najmu. O ile ich przedmiotem jest kwestja istnienia czy rozwiązania umowy, wartość przedmiotu stanowi suma czynszu za jeden rok „chyba że chodzi o krótszy czas sporny", co w myśl okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z 22 II. 1933 oznacza, że w sprawach o wypowiedzenie najmu decyduje czynsz za czas, potrzebny do wypowiedzenia.

Jeśli się uwzględni, że przy najmie miesięcznym, który dla mniejszych zwłaszcza mieszkań stanowi regułę, okres wypowiedzenia wynosi 14 dni, a czynsz za ten czas nigdy kwoty 100 zł. nie dosięga, to staje się jasnem, że bezmała wszystkie spory o wypowiedzenie takich mieszkań podlegają bezapelacyjnie orzecznictwu jednego sędziego grodzkiego.

Dodajmy, że stanowisko sędziów grodzkich, ten najniższy szczebel w hierarchji sądowej, zajmują ludzie młodzi, którzy niejednokrotnie jeszcze nie mogli zdobyć potrzebnego doświadczenia, a stanie się zrozumiałem, co znaczy oddanie w ich ręce orzecznictwa w sprawach z ochrony lokatorów w ten sposób nie podlegający żadnej kontroli przez wyższe instancje sądowe, i pozbawiony tej busoli, jaką stanowi wykładnia prawa Najwyższego Sądu.

Zamiast obniżenia komornego, niebezpieczne obniżenie toku instancyj, oto co lokatorom przyniósł dekret o postępowaniu sądowem.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIE W MOGILANACH

W niedzielę 9 bm. odbyło się staraniem PPS publiczne zgromadzenie w Mogilanach w domu tow. Walentego Wójcika przy udziale ponad 200 osób.

Sytuację polityczną i położenie klasy robotniczej omówił tow. Jan Sawicki z Krakowa. Po dyskusji uchwalono jednogłośnie rezolucję wyrażającą zaufanie dla PPS i postanowiono solidarnie w tym roku świętować w dniu 1 Maja. Przewodniczył na zgromadzeniu tow. Stanisław Mazankiewicz, sekretarzował tow. Orzechowski.

WALNE ZEBRANIE PPS W TARNOWIE

Dnia 26 marca i 7 kwietnia odbywało się doroczne walne zebranie członków PPS w Tarnowie, przy licznym udziale towarzyszów i towarzyszek.

Na wstępie obrad oddano przez powstanie cześć zmarłym tow. *Kuzdrzałowi* i *Unilowskiej*, oraz poległym robotnikom Pabjanic i ofiarom faszyzmu niemieckiego. Do prezydjum weszli tow. Kasper Ciołkosz, Brygowa, Rępała i Sit. Sprawozdanie organizacyjne złożył tow. poseł Ciołkosz, ka-

sowe tow. Hutter, komisji rewizyjnej tow. Alski. Nad sprawozdaniami wywiązała się żywa dyskusja, poczem *jednomyślnie* przyjęto wniosek o udzielenie ustępującemu komitetowi absolutorjum. Wreszcie po sprawozdaniu komisji matki wybrano komitet partyjny i komisję rewizyjną w nowym składzie. Okrzykiem *„niech żyje 1 maj"* i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zamknięto walne zebranie po 6-godzinnych obradach.

W czasie zebrania członkowie partji udali się na grób bp. tow. dra Eljasza *Simchego*, gdzie przemówił tow. Sit.

Tow. *dr. Adamowi Szumskiemu*, który opuścił niedawno Tarnów, uchwalono wyrazić podziękowanie za jego ofiarną pracę.

TUR W TARNOWIE

Ostatniemi czasy odbyło się *walne zebranie oddziału TUR w Tarnowie*. Ze złożonego sprawozdania wynika, że oddział w okresie sprawozdawczym urządził *29 odczytów*, prelegentami byli m. inn. posłowie Czapiński, Piotrowski, Pragier, sen. Gross, gen. Roja, dr. Ormicki, dr. Lange, dr. Agatstein, niemiecki socjalista Birnbaum, hindus Lakmismar Sinha i inni. Ogółem odczyty zgromadziły 8000 słuchaczów. Urządzono dalej *5 przedstawień kinematograficznych*, na których wyświetlano 9 filmów przy 6000 widzów. Dalej odbył się szereg *wieczorów dyskusyjnych* (8 prelegentów) i *kurs nauk społecznych*. Urządzono *festiwal*, który był przeglądem wszystkich działów pracy kulturalnej ruchu socjalistycznego. Do *bibljoteki* nabyto 320 książki, liczy ona 883 książki. Założono *orkiestrę dętą* z 25 instrumentów, liczy ona 16 elewów.

Następnie odbyło się walne zebranie *organizacji młodzieży TUR w Tarnowie, koło I*. Sprawozdanie wykazuje, że koło liczy 93 członków i dzieli się na 7 sekcyj. Odbyło się w ciągu roku 16 zebrań ogólnych i 18 zebrań zarządu. Z ważniejszych wydarzeń w życiu organizacji wymienić trzeba *zlot młodzieży robotniczej w Tarnowie* (400 uczestników), udział w zlocie w Bochni, wycieczkę na otwarcie domu robotniczego w Mielcu, wycieczkę do Melsztyna i Czchowa i t. d. Sekcja teatralna urządziła 12 przedstawień. Sekcja sportowa liczy 35 członków, urządziła bieg okrężny 1 maja, bieg kolarski do Bochni, bieg okrężny kolarski górski, bieg kolarski do Mielca, rozegrała szereg zawodów piłki nożnej i ping-ponga. Gazetki ściennej „Młoty" ukazało się 6 numerów. Istnieją nadto sekcje: kobieca, czytelni, samokształceniowa i szachistów. Oczywiście organizacja brała żywy udział we wszystkich ważniejszych wydarzeniach miejscowej klasy robotniczej.

Ponadto odbyło się walne zebranie *koła młodzieży TUR im. Limanowskiego* na warsztatach kolejowych. Koło liczy 24 członków, w tem 9 dziewcząt. Urządziło w 1932 roku 30 zebrań, 10 pogadanek, 1 odczyt, współdziałało w urządzaniu 4 przedstawień, brało udział w wycieczce na Melsztyn, w zlocie w Bochni i w zlocie w Tarnowie, urządziło 12 wycieczek letnich, herbatkę razem z kołami Rzędzin i Chyszów (86 uczestników), oczywiście uczestniczyło też we wszystkich manifestacjach klasy robotniczej.

Osobno istnieją koła młodzieży turowej w *Chyszowie, Rzędzinie i Śmignie*, oraz dwie gromady *czerwonych harcerzy*.

Pomimo wszelkich trudności i szykan, życie turowe rozwija się i tężeje.

TELEGRAMY

—o—

GŁODÓWKA 4000 ROBOTNIKÓW W ODPOWIEDZI NA OBNIŻKĘ PŁAC

Łódź, 14 kwietnia (tel. wł.). W fabryce sztucznego jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim, jak wczoraj donieśliśmy, robotnicy zamknęli się we fabryce i rozpoczęli strajk włoski z powodu obniżenia płac o 12 procent. Robotnicy w liczbie 4000 zebrani w fabryce rozpoczęli głodówkę. Starania inspektora pracy o złagodzenie zatargu nie wydały rezultatu.

GŁODÓWKA INWALIDÓW WOJENNYCH

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł.). Wczoraj wybuchła ponownie głodówka inwalidów wojennych. W lokalu na Krakowskiem Przedmieściu 32 rozpoczęło wczoraj głodówkę dziewięciu inwalidów, dziś liczba ta podniosła się do dwunastu. Inwalidzi motywują swój rozpaczliwy krok tem, że przyrzeczenia dane im w listopadzie ubiegłego roku po 3-dniowej głodówce nie zostały dotrzymane.

PROF. BARTEL ŚWIADKIEM W PROCESIE RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł.). Jak słychać, sąd powziął już decyzję w sprawie żądania byłego premjera prof. Bartla o powołanie go na świadka w procesie przeciw Ruszczewskiemu. Decyzja sądu zostanie ogłoszona na rozprawie, która zostanie wznowioną we wtorek 18 bm.

HITLEROWCY W CZECHACH

Praga, 14 kwietnia. W Dubnicy koło Liberca w Czechach północnych dokonała policja w lokalu niemieckiej partji hitlerowskiej rewizji, w następstwie której aresztowano 25 hitlerowców. W lokalu znaleziono liczny materjał obciążający. Aresztowanych odstawiono do sądu okręgowego w Libercu. Stoją oni pod zarzutem zdrady kraju.

Praga, 14 kwietnia. W Falknowie obok Chebu aresztowany został przywódca okręgowy niemieckiej partji hitlerowskiej, Wirth, pod zarzutem przygotowywania zdrady kraju. Po dokonaniu rewizji, lokal partji został zamknięty i opieczętowany.

HITLER PROTESTUJE...

Berlin, 14 kwietnia. Rząd Rzeszy polecił ambasadorowi niemieckiemu w Londynie v. Hoeschowi, aby w imieniu rządu Rzeszy założył u rządu angielskiego protest przeciw wczorajszej dyskusji w Izbie gmin, z powodu poruszenia w jej toku spraw wewnętrznych Niemiec.

PAPEN I GOERING O SWEJ WIZYCIE W RZYMIE

Rzym, 14 kwietnia. W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy włoskiej v. Papen oświadczył, że rząd niemiecki w całej rozciągłości aprobuje projekt paktu Mussoliniego i ma nadzieję, że rokowania doprowadzą do porozumienia na zasadzie pierwotnej idei paktu. — Goering oświadczył, że celem jego wizyty rzymskiej jest uregulowanie komunikacji powietrznej między obydwoma krajami. Zapewniał on dalej, że Niemcy nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla żadnego państwa. Żądają one jedynie przyznania im takichsamych praw, jakie posiadają inne narody.

NIEMCY BOJĄ SIĘ PROPAGANDY FRANCUSKIEJ W AMERYCE

Waszyngton, 14 kwietnia. Nowy ambasador francuski w Waszyngtonie Delaboulaye zdementował pogłoskę puszczoną w świat przez prasę niemiecką, jakoby Francja organizowała w Stanach Zjednoczonych propagandę francuską.

BUDŻET FRANCUSKI UCHWALONY

Paryż, 14 kwietnia. Izba francuska na posiedzeniu nocnem przyjęła budżet 514 głosami przeciw 67. Nowy budżet preliminowany jest w wydatkach na 50 miljardów, a w dochodach na 45 miljardów franków. W dyskusji nad budżetem wojskowym minister wojny Daladier oświadczył, że nie dopuści do żadnych eksperymentów mogących osłabić zdolność obronną narodu. Francja z jednej strony wszelkiemi siłami dąży do zorganizowania pokoju europejskiego, z drugiej jednak nie śmie zapominać o swej obronie i wolności. Budżet wojskowy przyjęty został 517 głosami przeciw 31. Frakcja socjalistyczna głosowała nad budżetem wojskowym rozbieżnie: 90 posłów głosowało za, 10 przeciw, a 19 wstrzymało się od głosowania. Budżet wojskowy przewiduje m. in. kredyt w wysokości 160 miljonów franków na budowę 4 nowych krążowników.

—ooo—

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie.

W szeregu zakładów i instytucyj powołanych do życia przez Gminę miasta Lwowa jedno z najpoważniejszych miejsc zajmuje Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, która w 1932 r. ukończyła 20 lat swej działalności. Z tej okazji warto przypomnieć, że dyskusje i wnioski o założenie Kasy, opracowywanie projektów statutu — było dokonywane kilkakrotnie w latach 1889—1912 i stale projekty te napotykały na nieprzezwyciężony opór władz austrjackich. Dopiero w 1912 r. udało się uzyskać zatwierdzenie statutu i zezwolenie na otwarcie Kasy ówczesnemu prezydentowi miasta Józefowi Neumannowi.

W ciągu 20 lat istnienia zdała Kasa chlubny egzamin ze swej użyteczności dla szerokich mas społeczeństwa, a dowód uznania dla jej działalności ze strony mieszkańców Lwowa leży w cyfrach wykazujących ilość stron załatwionych przez dział wkładkowy w ciągu ubiegłych lat, oraz we wzroście wkładek oszczędnościowych do niej znoszonych, dzięki którym z małego zakładu stała się jedną z najpoważniejszych instytucyj finansowych w kraju.

Dla ilustracji rozwoju M. K. K. O. niech posłużą następujące daty porównawcze:

	1912 r.	1932 r.
Stan wkładów	K. 2,945.019'11	Zł. 62,705.098'57
Pożyczki hipoteczne	„ 1,048.000'—	„ 20,947.096'74
Portfel wekslowy	„ 1,272.604'52	„ 20,037.359'42
Ogólny obrót kasowy	„ 21,251.987'16	„ 402,578.840'10

W ciągu tych 20 lat wypłaciła M. K. K. O. na cele dobroczynne: K. 77.569'—, Mp. 243,513.632'— i Zł. 605.316'36.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Wacława Drojanowskiego posiedzenie Rady Kasy, na którem Zarząd przedłożył sprawozdanie z działalności za rok 1932.

Pogłębiające się z roku na rok przesilenie ekonomiczne, które tak silnie dotknęło wszystkie dziedziny naszego życia gospodarczego, wywołując zubożenie szerokich warstw społeczeństwa, nie mogło pozostać bez ujemnego wpływu również i na działalność instytucyj finansowych. Jeśli mimo tych nieprzychylnych warunków zdołała M. K. K. O. utrzymać w ciągu roku dotychczasowy poziom wkładów, a nawet podwyższyć go w stosunku do roku 1931 o przeszło 3 i pół miljona złotych, to niewątpliwie zawdzięcza to silnie ugruntowanemu wśród społeczeństwa zaufaniu, jakie potrafiła sobie zdobyć swoją dwudziestoletnią działalnością.

Kapitał obrotowy Kasy wynosił w dniu 31 grudnia 1932 r. we wkładach oszczędności i lokatach na rkach bieżących kwotę Zł. 72,215.228'66, w tem Oddziały miejskie przy ul. Gródeckiej i przy ul. Żółkiewskiej, które zostały założone dla wygody ludności przedmieść lwowskich, wykazują stan wkładów z końcem 1932 r.: Oddział przy ul. Gródeckiej Zł. 4,339.891'68, zaś Oddział przy ul. Żółkiewskiej kwotę Zł. 1,663.090'89.

Ogółem w ciągu roku załatwiono w dziale wkładkowym 262.144 stron, czyli przeciętnie 874 stron dziennie.

Stan pożyczek hipotecznych w dniu 31 grudnia 1932 r. wykazuje 816 sztuk na ogólną kwotę Zł. 20,947.096'74, z czego w okresie sprawozdawczym udzielono 78 pożyczek na kwotę Zł. 1,795.218'20.

Najważniejszą i najbardziej ruchliwą formą działalności kredytowej Kasy jest eskont weksli. W ciągu 1932 r. zeskontowano 64.189 weksli, wykupiono zaś 65.805.

Stan portfelu w dniu 31 grudnia 1932 r. wynosił 14.149 weksli na kwotę Zł. 20,037.359'42.

Z udzielonych kredytów wekslowych przypadało: na handel 14.27%, na przemysł 20.46%, na rolnictwo 19%, na rękodzieło 10.51%, na właścicieli realności 30%, na inne zawody 5.76%.

Poważne usługi ludności miasta, zwłaszcza w dzisiejszym okresie przesileniowym, oddaje Miejski Zakład Zastawniczy. Zakład ten załatwiał w okresie sprawozdawczym przeciętnie 420 stron dziennie, a ogólny jego obrót kasowy osiągnął kwotę Zł. 8,522.813'02.

Z uzyskanych dochodów brutto Zł. 5,705.476'20 wypłacono posiadaczom wkładów Zł. 4,247.915'96, pokryto koszty personalne, rzeczowe, podatki, różne odpisy, a wykazaną nadwyżkę w kwocie Zł. 304.808'52 rozdzielono w ten sposób, że Zł. 154.808'52 przeznaczono do funduszu zasobowego, Zł. 80.000'— przekazano Miejskiemu Komitetowi dla spraw bezrobocia we Lwowie, Zł. 40.000'— przeznaczono na budowę kąpieliska ludowego we Lwowie, zaś Zł. 30.000'— na inne cele dobroczynne.

Po uwzględnieniu powyższej dotacji wynoszą fundusze własne Kasy, służące na zabezpieczenie wkładek: Zł. 4,521.022'44 t. j. 7'36% kapitału wkładkowego.

Na wniosek Komisji Kontrolującej przyjęto sprawozdanie Zarządu i wnioski co do rozdziału zysku za rok 1932 oraz wyrażono Zarządowi Kasy uznanie za należyte i umiejętne prowadzenie Kasy w dzisiejszych trudnych warunkach.

Przytoczone cyfry — ilustrujące wymownie świadczenia Kasy dla życia gospodarczego naszego miasta — stwierdzają niezbicie, że Kasa potrafiła stać się naprawdę powszechnie użyteczną instytucją miejską.

KRONIKA

Po zgonie tow. Teodora Kluczki

KONDOLENCJE

Z powodu zgonu śp. tow. Teodora Kluczki nadeszły następujące depesze kondolencyjne:

Bystra. Głęboko wzruszony śmiercią przedwcześnie zmarłego, zacnego i prawego towarzysza Teodora Kluczki, przesyłam gorące wyrazy współczucia. Ignacy Daszyński.

Warszawa. Wyrazy serdecznego współczucia krakowskiemu TUR-owi oraz rodzinie z powodu zgonu długoletniego działacza TUR-owego Teodora Kluczki przesyła zarząd główny TUR-a. Kopciński, Czapiński.

—ooo—

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W drugie święto, tj. w poniedziałek 17 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR najweselszy film sezonu:

„BUSTER NA FRONCIE"

Zachwyt i szaloną wesołość wzbudzają bohaterskie przygody najwaleczniejszego z walecznych, obfitujące w niezmiernie komiczne sytuacje.

W głównej roli Buster Keaton w roli prostego żołnierza.

Ponadto dwie komedje: „Bobuś u fotografa" i „Gogo łapie złodzieja" oraz wspaniały dodatek dźwiękowy. Bilety w cenie 90 gr., 60 gr. i 30 gr. do nabycia w kasie kina Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

Początek wyświetlania filmu o godz. 7 wieczór.

PRZED ŚWIĘTAMI. Ruch w mieście przed świętami był bardzo słaby. W sklepach spożywczych i masarniach pusto... niema pieniędzy, więc trzeba oszczędzać. Święta jak najskromniejsze. Na rynku w straganach zakupują nawet „inteligenci" tanie szynki i kiełbasy, aby coś mieć na święta. Tam w lepiankach i ciemnych izbach, w kazamatach pofortyfikacyjnych i barakach niema różnicy, czy to dzień powszedni, czy święta idą. Zapomnieli ci ludzie o „uroczystościach" kościelnych, dla nich życie to wieczna nędza — dla nich niema świąt. Bezrobotni wspominają dawne czasy, lepsze one były... „radość życia i wyścig pracy" minęły. Chyba nikt już nie wierzy w prawdziwość tych haseł sanacji... Idzie jednak Zmartwychwstanie... oby przyszło jak najprędzej.

PROTEST KRAKOWSKIEJ GMINY WYZNANIOWEJ. Na wczorajszem posiedzeniu Zarząd krakowskiej gminy wyznaniowej po przemówieniu prezesa dr. Rafała Landaua, piętnującego prześladowania ludności żydowskiej w Niemczech, uchwalił następujące rezolucje: „Zarząd gminy wyznaniowej żydowskiej w Krakowie pod głębokiem i bolesnem wrażeniem wiadomości o niesłychanych prześladowaniach i udrękach ludności żydowskiej w Niemczech — 1) zakłada protest przeciw nieustającym barbarzyństwom, wyrażając niepłonną nadzieję, że cały świat cywilizowany do tego protestu się przyłączy i poczyni kroki, zmierzające do zastanowienia tego nieludzkiego postępowania; 2) przesyła ofiarom prześladowań szczere wyrazy głębokiego współczucia i zapewnienie, że żydowstwo, pomne obowiązków wobec swoich braci, ich w tych ciężkich chwilach, które przeżywają, nie opuści; 3) wyraża serdeczne podziękowanie rządowi Rzeczypospolitej Polskiej za ochronę, jakiej udziela gnębiącym braciom naszym, stając w obronie deptanych odwiecznych praw ludzkości; 4) wzywa prezydjum zarządu do utworzenia komitetu pomocy dla ofiar prześladowań, przeznaczając na razie na ten cel 10000 złotych".

ROBOTY NA PLANTACH I WANDALIZM. Od kilku dni wre praca na plantach i w ogrodach miejskich nad uporządkowaniem trawników i klombów. Ogrodnictwo miejskie sadzi krzewy i drzewka, które potrzebują ochrony ze strony publiczności. W lesie Wolskim tym pięknym parku miejskim również przeprowadza się porządki. Ale tak na plantach, jak i w lesie Wolskim wyrostki w istnie wandalski sposób niszczą młode drzewka, wycinając i łamiąc ich gałązki. Zarząd miasta winien jaknajsurowiej postąpić z niszczycielami i ostrzec przed tego rodzaju barbarzyństwem ludność naszego miasta.

POŻAR ŁĄKI KOŁO STUDZIEN WODOCIĄGOWYCH. Na łące koło studzien wodociągowych na bulwarach nad Wisłą przy ul. Ks. Józefa powstał ogień. Straż interwenjowała. Ogień wzniecił woźnica, bronujący łąkę.

WYPADŁA Z POCIĄGU. Z pociągu Nr. 24, idącego z Płaszowa do Krakowa, wypadła Marja Filówna (lat 17) krawcowa z Sanoka. Doznała ona ogólnych obrażeń cielesnych. Pogotowie ratunko-

Chińskie bogi

WYSTAWA CHIŃSKICH DRZEWORYTÓW LUDOWYCH

Egzotyczna wystawa. Każda niemal kartka ryżowego papieru z drzeworytową odbitką mówi o odległym świecie pogańskiej, politeistycznej wiary, jaką lud chiński wytworzył sobie do własnych potrzeb. To tylko zbytnie uogólnianie faktów, jeśli sądzimy, że w Chinach panuje wyznanie Konfucjusza, albo mistyczne przykazania Buddy — lud chiński ma swój własny Olimp, gęsto zaludniony przez bogów, których nazwy i funkcje zależą od okolicy, a nawet zajęcia mieszkańców. Regjonalizm w religji. Że zaś Chiny są gigantycznym kolosem zajmującym (bez Mandżurji) 4 miljony m² z 410 miljonami mieszkańców, więc i zastępy bóstw falują tu liczbą i jakością, jak teren tego olbrzymiego państwa. — W pospólnej zgodzie żyje tu indyjskie bóstwo Indra i buddyjska bogini Kuan-Yin, opiekunka dzieci, z chińskim „hrabią deszczu i mistrzem wiatru", bogiem stolarzy, bogiem gadów, mchu na dachu, pieniędzy, bogiem koni upostaciowanym w małpie itd., a przedewszystkiem bogami domowego ogniska.

Zarządzenie komunizującego generała Sun Yat-Sena w r. 1926-6, które przemieniło świątynie Konfucjusza na szkoły, przyjmuje dziś inteligencja chińska przekąśliwie (z wielu względów nie bez racji), lud zaś chiński nadal wiesza w swej jadalni drzeworyty, przedstawiające koguta, niosącego w dziobie napis: „niech żyje cesarstwo", a w licznych prowincjach nadal pali kadzidła przed wizerunkami bogów domowych.

Wystawa chińskich drzeworytów ludowych, urządzona staraniem Tow. Miłośników Książki w Czytelni m. Muzeum Przemysłowego, obrazuje bardzo obszernie wierzenia ludu chińskiego, pełne bogów, symbolów i magicznych znaków. Są to okazy zebrane przez Polaka, młodego chinologa, p. Witolda Jabłońskiego w czasie dwuletniej pieszej wędrówki po Chinach. Dwa lata per pedes apostolorum i to po Chinach, to czyn godzien podziwu, chwalebny przykład ekspanzji polskiej myśli badawczej. Uprzytomnić sobie bowiem musimy, że Europa dopiero w bieżącym roku dowiedziała się o istnieniu i obrzędowej treści chińskich drzeworytów ludowych i to właśnie za sprawą p. Jabłońskiego. Część zebranej przez naszego badacza kolekcji wystawiona jest obecnie w paryskiem Muzeum Guimet, reszta u nas w Krakowie.

Właściwą wartością tych drzeworytów są nie czynniki artystyczne, jakie podziwiamy w chińskich bronzach, porcelanie, lace i malarstwie, ale ich treść wierzeniowa. Oto np. bogowie odźwierni. Na Nowy Rok przybija się na skrzydłach drzwi wizerunki marsowych postaci, które bronią i straszliwym wyglądem twarzy odstraszać mają od domowników — upiory i wszelkie zło. Lud chiński tłomaczy ten zwyczaj legendą o krwiożerczym cesarzu Taitsung z dynastji Tang w VII w., który cierpiąc na bezsenność z powodu nachodzenia go przez upiory, uprosił dwóch generałów, aby strażowali co nocy u drzwi jego komnaty. Straż ta miała okazać się skuteczną. Gdy jednak generałowie upadali już ze znużenia, wezwali malarza i kazali mu namalować ich wizerunki na drzwiach królewskiej komnaty. To także okazało się skuteczne. Odtąd ma lud chiński przyozdabiać drzwi domów wizerunkami bogów odźwiernych, którzy przez cały rok bronić mają domowników od wszelkiego zła, a sprowadzać szczęście, podobnie jak u naszego ludu znak „K + M + B", wypisywany kredą nad drzwiami w święto „Trzech Króli", ma dawać dla domu błogosławieństwo.

Na wiosnę zaś, gdy nowe soki w przyrodzie dochodzą do pełni rozwoju, a mianowicie 5 maja nalepiają Chińczycy na domach drzeworytowe wizerunki bogów, które tępią jadowite robaki, gady i płazy.

Inną grupę drzeworytów stanowią obrazki umieszczane w ołtarzykach w jadalni. Pierwsze miejsce zajmują tu bogowie domowi, a obok nich inni, których dobrał sobie pan domu odpowiednio do swych zamiłowań. Wśród tej różnorodnej rzeszy budzi nasze zainteresowania bóg literatury, niezwykły brzydal, o którym mówią legendy, że człowiekiem będąc zdawał egzamin przed mędrcami i zdobył palmę pierwszeństwa, niemniej dyplomu nie otrzymał, bo sędziowie uznali, że człowiek z tak odrażającą twarzą nie może piastować wysokich dostojeństw w państwie. Niesłusznie spalony przy egzaminie mędrzec odebrał sobie życie, a jako samobójca tem łatwiej dostał się na Olimp bogów ludu chińskiego.

Czwartą grupę drzeworytów kolekcji p. Jabłońskiego stanowią obrazki o treści czysto literackiej, a więc sceny teatralne, ilustracje bajek, legend itd. Pochodzą one przeważnie z zachodniej prowincji Sy-Czuan, której obszar jest większy od terytorjum całej Polski. Są to blade odbitki czarną farbą na suchym papierze ryżowym, na których przy pomocy oddzielnych płyt drewnianych, albo też wprost odręcznie wykonane są jaskrawe, dekoracyjne plamy. Samych czarnych drzeworytów nigdzie nie oglądamy, wszędzie bowiem kolor biały, jako kolor żałoby, ustępuje innym barwom, a głównie czerwonej, jako przynoszącej szczęście, a odwracającej uroki.

Warto obejrzeć tę egzotyczną wystawę, która obrazuje przejrzyście nietyle artyzm, co religijną i obyczajową kulturę chińskiego ludu. — A jeśli wśród czeredy bogów i zwierząt świętych (smok, jednoróg, feniks, jeleń, żółw) zauważamy kilkanaście „lajkoników", wiedzmy, że to bożek szczęścia, pieniędzy i dostatku jedzie naprzeciw nas na jeleniu. „Fu" oznacza w chińskim języku nietylko jelenia, ale i wysoką pensję urzędniczą. Pomódlmy się do tego boga! A możeby wogóle na stałe sprowadzić go do Polski? S.

—ooo—

we opatrzyło Filównę i przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

ZABŁĄKANY KOŃ. Schindler Edward, dorożkarz, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 30, przytrzymał konia (klacz), zabłąkanego na Alei 29 Listopada. Zabrał on bezpańskiego konia do siebie, gdzie jest do odebrania.

NAPADNIĘTY PRZEZ NOŻOWCÓW. Na stację pogotowia ratunkowego przywieziono 23-letniego Józefa Michalika, który we wsi Golkowice pod Krakowem został napadnięty przez nieznanych mu opryszków. Lekarz stwierdził szereg ran na całem ciele. W ciężkim stanie przewieziono Michalika na klinikę chirurgiczną.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Szostkowska Anna (lat 22) skradła na szkodę służącej z hotelu Saskiego garderobę damską wart. 150 zł. Została przytrzymana i oddana w ręce policji. — Gaja Jan (lat 23) został przytrzymany na gorącym uczynku kradzieży w sklepie spożywczym Pinkusa Kleinbergera przy pl. Matejki 3. Do sklepu dostał się Gaja przy pomocy dorobionego klucza. — Z niezamkniętego przedpokoju p. Bronisława Perlbergera (ul. Wybickiego 1) skradziono płaszcz męski wartości 350 zł. — Ze sklepu z pieczywem Morgenbessera przy Al. Słowackiego 62, skradziono kwotę 100 zł.

KRADZIEŻ PRZY OKIENKU PKO. W gmachu PKO wczoraj w godzinach przedpołudniowych została okradziona jakaś pani. Złodziej ukradł jej czek i podjął na niego 800 zł. Spostrzegłszy kradzież poszkodowana zgłosiła ją w dyrekcji PKO. Natychmiast zaalarmowano syrenami i dzwonkami gmach, który został zamknięty i przystąpiono do szukania złodzieja. Sprytny złodziej zanim poszkodowana udała się do dyrekcji, podjął pieniądze i zbiegł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj przedstawienia nie będzie. Jutro w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy, na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych powtórzenie opery Offenbacha „Opowieści Hoffmana" z gościnnym występem Ady Sari; wieczorem po cenach zniżonych ciesząca się niebywałem powodzeniem sztuka Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach", w której wystąpią poraz pierwszy: w popisowej roli Manueli p. Marja Bednarska, nauczycielki Kesten p. Janina Wernicz, w dalszej niezmienionej obsadzie zespołu z p. Jaroszewską w roli nauczycielki Bernburg. W poniedziałek wielkanocny na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych lekka komedja Cantiniego „Bziczek"; wieczorem po cenach zniżonych ciesząca się fenomenalnem powodzneiem komedja Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej" z gościnnym występem autora.

SPORT

DFC (Praga)—WISŁA—CRACOVIA. Czołowy klub piłkarski z Pragi rozegra w niedzielę 16 bm. o godzinie 4 popołudniu mecz z Wisłą na jej własnem boisku, zaś w poniedziałek 17 bm. o godzinie 4'30 popołudniu z Cracovią na jej boisku. Bilety po niskich cenach już do nabycia w przedsprzedaży. — Poprzedzą zawody drużyn młodszych.

Ruch kolejarski

—o—

W OBRONIE PRZED ZNISZCZENIEM DOMÓW CZYNSZOWYCH DLA KOLEJARZY

Administracja kolejowa w domach czynszowych dla kolejarzy w Krakowie, odziedziczyła po Austrji ładne kompleksy domów przy ul. Bosackiej, Blich i na dworcu towarowym, zbudowane z funduszów prowizyjnych i pensyjnych, składanych przez ubezpieczonych w tych funduszach kolejarzy, a więc za pieniądze pracowników. Administracja jednak przez swoisty system oszczędnościowy prowadzi domy te, jako dobro społeczne, do niechybnej ruiny, przeciw czemu lokatorzy kolejarze czynni i emeryci w pierwszym rzędzie podnoszą publicznie protest. Dla szczegółowego omówienia sprawy zaniedbania przez administrację utrzymania tych mieszkań w należytym stanie, odmawiania poszczególnym lokatorom potrzebnego remontu, doprowadzenia wody, reparacji klozetów, pieców, odczyszczania mieszkań, pomimo protekcyjnego, kosztownego przerabiania mieszkań dla dygnitarzy po każdej zmianie lokatora, wreszcie dla zastanowienia się jak działać przeciw takiemu wandalizmowi, odbyły się dwa zgromadzenia w dniach 4 i 10 kwietnia w Domu ZZK.

Uchwalono następujące żądania: 1) Administracja kolejowa domami czynszowemi dla kolejarzy utrzyma wszystkie zajęte przez lokatorów kolejarzy czynnych i emerytów mieszkania w stanie zdatnym do zamieszkania, nie przerzucając kosztów niezbędnego remontu i odczyszczania mieszkań na lokatorów. 2) Wszystkie zgłoszone braki mieszkaniowe przez lokatorów kolejarzy czynnych i emerytów, administracja bezzwłocznie zbada, względnie przeprowadzi potrzebne reperacje niedopuszczając do dalszego zniszczenia i większych kosztów. 3) Niewypowiadania mieszkań emerytom w czasie trwającej drożyzny mieszkań i obniżania zaopatrzeń emerytalnych.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS oraz mężów zaufania odbędzie się we czwartek 20 bm. o godzinie 6 popołudniu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH SEKCJI KONFEKCYJNEJ, MĘSKIEJ I DZIECINNEJ, odbędzie się we wtorek 18 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro z porządkiem dziennym: 1) sprawa zawarcia umowy; 2) podwyższenie płac; Uprasza o punktualne przybycie **ZARZĄD.**

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popołudniu: „Opowieści Hoffmana"; wieczorem: "Dziewczęta w mundurkach".
Poniedziałek popołudniu: „Bziczek"; wieczorem: „Tak — a nie inaczej".
Wtorek: „Tak — a nie inaczej".
Środa: „Tak — a nie inaczej".

KINOTEATRY

Adria: „Kriss".
Apollo: „Pan Spelec ostrostrzelec".
Atlantic: „Burlak z nad Wołgi".
Bagatela: „Młodość na zamówienie".
Dom żołnierza: „Madame Satan".
Muzeum: „Buster na froncie".
Promień: „Wesoły porucznik". (Na porankach „C. k. feldmarszałek").
Słońce: „10 procent dla mnie".
Świt: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Sztuka: „Gehenna kobiety".
Uciecha: „Igrzyska Nerona".
Wanda: „Romeo i Julcia".

RADJO KRAKOWSKIE

Wielka Sobota 15 kwietnia

11.00: Międzynarodowy obchód Czerwonego Krzyża z Pragi Czeskiej. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko z Warszawy: „Chrystus Zwycięzca". 16.00: Gramofon. — 16.40: Odczyt z Warszawy: „Wielkanocne zwierzenia i opowieści". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Resurekcja z katedry na Wawelu i dzwon Zygmunta. 19.00: „Na widnokręgu". — 19.15: Słuchowisko z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Od Haiffy do Jeruzalem". 23.00: Audycja dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 16 kwietnia

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 15.00: Muzyka ludowa z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16 45: Transmisja z Wilna: „Życzenia świąteczne dla Polski zagranicznej", wygłosi marszałek Senatu Raczkiewicz. 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Kwadrans poetycki: „Wiosna i wino" — Kazimierza Wierzyńskiego. 18.15: Gramofon. W przerwie: Wiadomości bieżące 19.10: Feljeton z Warszawy: „Wiosna i miłość". 19.25: Wesoła audycja ze Lwowa. 20.00: Audycja ze Lwowa: „Z piosenką przez Lwów". 21.00: Transmisja z Medjolanu, z opery La Scala: „Aida" Verdiego. W przerwach: Pogadanka muzyczna i gramofon.

Poniedziałek 17 kwietnia

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Henryka Melcera. 14.00: Pogadanka dla rolników. 14.20: Gramofon. 14.40: „Gawędy podhalańskie" — p. Władysława Doruli. 15.00: Koncert z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci: „Wesoła rewja wielkanocna". 16.25: Gramofon. 16.45: Odczyt z Warszawy: „Jak urządzić mały ogródek". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Feljeton: „Czciciele książki" — wygłosi p. Michał Rusinek. 19115: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „edukacja lady Fanny". 20.00: Operetka z War-szawy: „Dolly". W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 18 kwietnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „Ostatnia książka Bergsona". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. — 18.25: Transmisja z Warszawy: Wiersze zakwalifikowane do konkursu poetyckiego. 19.10: „Stary Kraków" dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty, kra kowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton muzyczny z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. — 23.00: Muzyka taneczna.

Środa 19 kwietnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.15: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Płace, a bezrobocie". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Transmisja z Warszawy: Wiersze zakwalifikowane do konkursu poetyckiego. 19.00: Odczyt: „Charakter narodu japońskiego" — wygłosi O. Piotr Wilk-Witosławski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Feljeton literacki: „Pieśniarz powstania styczniowego" (Mieczysław Romanowski). 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 20.55: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Koncert utworów Henryka Melcera. 22.05: „Na widnokręgu". 22.20: Gramofon. 22.35: Odczyt w języku esperanto. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

SKŁADKI

—o—

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ Ś. P. TEODORA KLUCZKI złożyli M. Huczyńscy na bibljotekę TUR 10 zł.





Ogłoszenie licytacji zastawów.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
FILJA W KRAKOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że w wydziale zastawniczym Banku, Rynek L. 21, odbędzie się dnia 8 maja 1933 r. i dni następnych od godziny 9.30 rano, w obecności odpowiednich władz, w myśl art. 88 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1928 o prawie bankowem Dz. U. Rz. P. Nr. 34, poz. 321

PUBLICZNA LICYTACJA

na której zostaną sprzedane najwięcej dającemu kosztowności, zastawione w r. 1930 Nr. 17102, w r. 1931 Nr. 23703, 24433, 24641, 24747, 26804, 27343, 27473, 27477, 27478, 27502, 27589, 27936, 28049, 28542 i od 1 stycznia 1932 r. do 31 sierpnia 1932 r., t. j. od Nr. 28581—33220 dotąd niewykupione. Również ulegną sprzedaży zastawy z tego samego czasu pochodzące, dotąd częściowo tylko opłacone, a nie sprolongowane formalnie.

Uzyskana z licytacji zastawu nadwyżka, jaka powstanie po zaspokojeniu należności Banku, będzie w myśl ustawy w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacji złożona do depozytu sądowego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub sprolongowania wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. najpóźniej do dnia 6 maja 1933 roku.

Kraków, dnia 1 kwietnia 1933 roku.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
FILJA W KRAKOWIE.



Zarząd Towarzystwa Domu Robotniczego w Krakowie zawiadamia, że dnia 29 kwietnia 1933 roku w sobotę, o godzinie 18-tej, w sali Związków Zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro odbędzie się

Doroczne Walne Zebranie

członków Tow. Domu Robotniczego w Krakowie Spółdzielnia zarejestrowana z ogran. odpowiedz.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zebrania członków;
2) Sprawozdanie Zarządu Tow. z zamknięcia rachunków za 1932 rok;
3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej Rady Nadzorczej Towarzystwa;
4) Zatwierdzenie budżetu Towarzystwa Domu na 1933 rok;
5) Uzupełniający wybór trzech członków do Rady Nadzorczej;
6) Wnioski i interpelacje.

Na wypadek braku kompletu przewidzianego statutem Tow., następne Walne zebranie odbędzie się w tym samym dniu i z tym samym porządkiem dziennym, o godzinie 19 wieczór, które będzie upoważnione do podjęcia uchwał bez względu na ilość obecnych.

Zarząd Towarzystwa Domu Robotniczego
(—) Poseł Z. Żuławski (—) J. Kogut (—) Wł. Jura

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.